

głos słupska



Dziś z nami magazyn reporterów

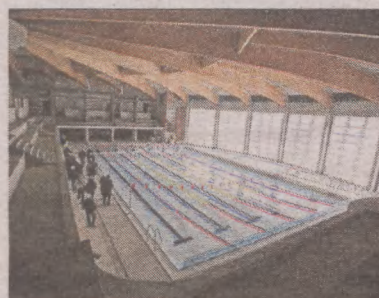
Studenci z dalekiego Kazachstanu wybrali słupską Akademię Pomorską. Jak zaaklimatyzowali się w naszym mieście? **CZYTAJ STR. IV-V**

Poznaliśmy kulturalne DNA miasta. Są ludzie, są chęci, nie ma pieniędzy



Więcej 5 STR. 3

► Zdaniem części słupskich twórców i ludzi związanych z kulturą, wizytówką miasta mogłaby się stać największa na świecie kolekcja prac Stanisława Ignacego Witkiewicza - Witkacego. Problem jednak w tym, że wielu mieszkańców Witkacego nie zna i nie rozumie. Nie pomagają festiwale, na których prezentowana jest jego twórczość, happeningi ani nawet wystawa całości zbiorów, która miała miejsce w Muzeum Pomorza Środkowego w ubiegłym roku (na zdjęciu).



AKWAPARK

Miasto szuka inwestora, ale nie ma szczęścia w sądach

str. 4

KOMUNIKACJA

Reklamy zasłaniają widok w autobusach miejskich

str. 9



DWA KÓŁKA

Prowokacyjny wypad kontemplacyjny nad morze

str. 12

Od redaktora

Daniel
KlusekKulturalne
marzenia

Ręka w górę ci, którzy w tym roku byli na spektaklu, koncercie lub na wernisażu. Niewielu nas jest. A szkoda, bo słupska kultura ma ogromną siłę. Są znakomici twórcy, kreatywni animatorzy, są miejsca, które mogą stać się areną kulturalnych wydarzeń. To potwierdza raport Kulturalne DNA Słupska, który powstał na podstawie dziesiątek rozmów z ludźmi kultury i ankiet wypełnionych przez jej odbiorców. Dokument pokazuje, jak ważne jest wspólne działanie instytucji i organizacji. Bo na nagły przypływ pieniędzy na tworzenie wydarzeń nie ma co liczyć. Trzeba nadal wychodzić z kulturą do ludzi, a być może ludzie potem przyjdą na kulturę. Marzą mi się pełne sale wystawowe, koncertowe i teatralne. To ważniejsze niż uśmiechy gwiazd przed ratuszem. ● © ©



6

października odbędzie się w Słupsku pierwsza z planowanych szybkich randek. Speed dating organizuje firma SingielElite. Oferta skierowana jest do wszystkich grup wiekowych. 6 października mogą przyjść kobiety w wieku 22-34 lat i mężczyźni w wieku 23-35 lat. Kolejne spotkanie, 7 października jest przeznaczone dla kobiet w przedziale wiekowym 32-46 lat oraz mężczyzn w przedziale 33-46 lat. 8 października spotkają się panie i panowie powyżej 45. roku życia. Koszt imprezy - 20 zł. Miejsce - Jazz Kitchen przy ul. Westerplatte 64 w Słupsku. Kontakt pod nr. tel. 500 172 69.

Zdjęcie tygodnia



FOT. ŁUKASZ CAPAR

Wolontariusze
zwierzętom

Młodzi wolontariusze Słupskiego Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami przekonywali ludzi, aby dbać o bezpańskie koty. Mówili między innymi o potrzebie sterylizacji kotek i dokarmianiu zwierzątek. Brawa dla młodzieży za zaangażowanie i chęć, które udowadniają, że młodzi potrafią zaangażować się w istotne akcje.

(DA)



FOT. ŁUKASZ CAPAR

► Kilkaś osób niezadowolonych z unijnej polityki w sprawie imigrantów oraz zapowiedzi słupskiego prezydenta o gotowości miasta do przyjęcia uchodźców przeszło ulicami Słupska. Nieśli na transparentach antyimigranckie hasła. (DA)

Minął tydzień

Nagrody na Światowy
Dzień Turystyki

Podczas Krajowych Obchodów Światowego Dnia Turystyki w Malborku Maciej Karaś, prezes Słowińskiej Grupy Rybackiej, odebrał z rąk marszałka województwa pomorskiego nagrodę za zasługi dla rozwoju turystyki w województwie pomorskim w kategorii „oferta kreatywna” za produkt Słowiński Szlak Rybacki. Z kolei nagrody Prezesa Honorowego Pomorskiej Regionalnej Organizacji Turystycznej trafiły między innymi do miasta Łeby w kategorii „subregionalny marketing terytorialny” oraz do Doliny Charlotty w kategorii „miejsce z klimatem”. Tydzień temu podczas posiedzenia komisji finansów rady miejskiej Krzysztof Kido zawnioskował o likwidację straży miejskiej. Radni byli przeciwni, ale chcą, by prezydent Robert Biedroń odkrył karty w tej sprawie i powiedział, co zamierza zrobić ze strażą miejską i na jakich zasadach ma ona funkcjonować.

(DA)



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

Nie widać pociągu

Przy przejeździe kolejowym na terenie specjalnej strefy ekonomicznej rosną krzewy, które utrudniają widoczność. Dla części kierowców jadących w stronę Ustki to spory problem, który może zakończyć się poważnymi skutkami. Po interwencji „Głosu” straż miejska zapowiedziała, że skontaktuje się z właścicielem działki, na której rosną krzewy, w celu ich przycięcia.

(DA)

Wystawa sprzętu rehabilitacyjnego w Słupsku przyciągnęła zainteresowanych

Podczas wystawy
można było zobaczyć
sprzęt dla osób
niepełnosprawnych

Podczas wystawy sprzętu rehabilitacyjnego, która odbyła się w Ośrodku Sportowo-Rekreacyjnym przy ul. Niedziałkowskiego w Słupsku, swoją ofertę zaprezentowało ponad 20 wystawców z całej Polski. Wystawę po raz trzeci zorganizowała Fundacja Progresja ze Słupska.

Podczas wystawy sprzętu rehabilitacyjnego można było zapoznać się z ofertą skierowaną do osób niewidomych i słabowidzących, a także do osób z niepełnosprawnościami ruchowymi. Przy każdym stanowisku znajdowali się fachowcy, którzy służyli radą i pomocą.

Na wystawie pojawiła się m.in. firma Akson, która pre-



FOT. ŁUKASZ CAPAR

zentowała sprzęt dla niepełnosprawnych dzieci, w tym wózek przeznaczony głównie dla dzieci z mózgowym porażeniem.

- To jest wózek pozycyjny, który zmienia swoje właściwości, a więc rośnie razem z dzieckiem. Jest wielofunkcyjny. Można w nim wydłużyć oparcie, siedzisko, zmienić kąt nachylenia podnóżka oraz ca-

łą konstrukcję wózka - prezentował jeden z produktów pan Michał z firmy Akson, który zachwalał także wózek spacerówkę przeznaczony dla dzieci z dysfunkcjami neurologicznymi. Wózek w swojej konstrukcji posiadał wiele mechanizmów, m.in. możliwość pochylenia całego siedziska, możliwość płynnego obrotu siedziska.

Zaprezentowano także sprzęt dla osób niewidomych i słabowidzących, w tym urządzenia powiększające, lupy, specjalne klawiatury do komputera, a także sprzęt głośnomówiący.

Dodatkowo, podczas wystawy można było skorzystać z bezpłatnego badania słuchu, stóp, a także spróbować swoich sił w strzelectwie laserowym organizowanym przez Integracyjny Klub Sportowy Zryw.

DOROTA ALEKSANDROWICZ

W skrócie

Szkoła ma już swoje imię

● Szkole Podstawowej w Redzikowie uroczystie nadano imię 28. Słupskiego Pułku Lotnictwa Myśliwskiego. Tym samym szkoła wpisła się w tradycję kultywowania w Redzikowie historii pułku, który tam stacjonował.

Jubileusz ILO

● I Liceum Ogólnokształcące w Słupsku obchodziło 70-lecie istnienia. W szkole spotkali się jej absolwenci. W szkole spotkali się jej absolwenci. W szkole spotkali się jej absolwenci. W szkole spotkali się jej absolwenci.

Dzień otwarty Mat-Betu

● Słupski deweloper, firma Mat-Bet zorganizowała dzień otwarty, podczas którego można było zobaczyć pierwszy z budynków tworzących Osiedle na Klifie, który gotowy jest do zasiedlenia. Można było poznać ofertę dewelopera. Osiedle położone jest u zbiegu ulic Kosynierów Gdyskich i Górnej.

Warsztaty zielonej energii

● W Słupskim Inkubatorze Technologicznym odbyły się warsztaty w ramach Pomorskich Dni Energii.

(DA)

głos słupska

ADRES REDAKCJI
Słupsk, ul. Henryka Pobożnego 19
www.gp24.pl,
e-mail: redakcja.gp24.pl@gp24.pl

REDAKTOR NACZELNY
DZIENNIKA GŁOSU POMORZA
Krzysztof Nałecz,
krzysztof.nalecz@gp24.pl

REDAKTOR PROWADZĄCY
Piotr Peichert,
tel. 59 848 81 00
piotr.peichert@gp24.pl

BIURO OGŁOSZEŃ
Słupsk
ul. Henryka Pobożnego 19
al. Sienkiewicza
tel. 59 848 81 03

BIURO REKLAMY
Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 11

DZIAŁ ONLINE
Słupsk ul. Henryka Pobożnego 19
tel. 59 848 81 01

PRENUMERATA
tel. 94 34 73 537

POLSKA
PRESS
GRUPA

WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o.,
O. Koszalin 75-004 Koszalin,
ul. Mickiewicza 24, www.gk24.pl,

PREZES ODZIAŁU
Piotr Grabowski

DRUK Polska Press Sp. z o.o.
ul. Słowińska 3a, Koszalin

PROJEKT GRAFICZNY
Tomasz Bocheński

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronach www.gk24.pl/tresci, www.gp24.pl/tresci, www.gs24.pl/tresci, i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Kultura w Słupsku ma być po to, by żyło nam się choć trochę lepiej

Fundacja Respublica przygotowała Kulturalne DNA Słupska. Jest nieźle, może być lepiej

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

- Kulturalny Słupsk ma wyrazi-
sty charakter lokalny, może stać
się miejscem wyjątkowym
w regionie, a nawet w kraju.
Głównie ze względu na ludzi,
ich zaangażowanie i pasję - mó-
wi Magdalena Kubecka z Re-
spublici, szefowa zespołu przy-
gotowującego raport. - Kultura
może stać się wizytówka Słup-
ska w Polsce, ale przede wszyst-
kim ma szansę wpłynąć na ja-
kość życia słupszczan, dać im
szansę na spędzenie czasu wol-
nego, na rozwój.

Zdaniem zespołu DNA Mia-
sta, autorów diagnozy, wiele lo-
kalnych twórców chce porów-
nywać słupską kulturę z tą, z ja-
ką obcuja mieszkańcy więk-
szych miast: Trójmiasta, Wroc-
ławia czy Warszawy, ale rów-
nież podobnego do Słupska Ko-
szalin. Nie zawsze zasadnie.

- Takie porównania są nie fa-
ir dla Słupska, bo mówimy o in-
nych skalach wydarzeń, innych
liczbach odbiorców i innych
pieniądzach. Jednak taka ten-
dencja do porównywania się
z większymi ośrodkami jest
również w innych miastach
średniej wielkości, byłych sto-
licach województw - mówi
Magdalena Kubecka. - Oczy-
wiście dobrze jest się inspiro-
wać i mieć szerokie horyzonty,
ale próby dogonienia aglome-
racji najczęściej kończą się roz-
czarowaniem.

Kulturalna marka Słupska

Według wielu, tym, co wyróż-
nia Słupsk na mapie Polski, są
Największa kolekcja prac Stani-
sława Ignacego Witkiewicza -
Witkacego i duża liczba festiwa-
li, zarówno muzycznych, jak
i plastycznych czy teatralnych.
Są jednak „ale”.

„Koncepcja ustanowienia
Witkacego wiodącym symbo-
lem miasta wydaje się proble-
matyczna. Sami mieszkańcy
zdają sobie sprawę, że w pow-
szecznej świadomości Polaków
postać Witkiewicza kojarzy się
przede wszystkim z Zakopanem.
Dzieje się tak pomimo wie-
loletnich starań słupskiego śro-
dowiska kulturalnego, aby uru-
chomić skojarzenie postaci ze
Słupskiem. Sam fakt istnienia
wystawy jego prac nie jest wy-
starczającym powodem, by móc
wykreować markę Słupska jako
„miasta witkacowskiego”, tym
bardziej, że oznaczałoby to ukie-



► Festiwal Pianistyki Polskiej, choć przez wielu uważany za nieco skostniały, od kilku lat otwiera się na nową publiczność. W tym roku na FPP zagrał m.in. Włodek Pawlik, zdobywca nagrody Grammy

runkowanie promocji w stronę
„kultury wysokiej” - czytamy
z diagnozy.

- Zanim Witkacy stanie się
wizytówką miasta, słupszczanie
muszą go za taką wizytówkę
uznać. A ten twórca dla wielu
potencjalnych odbiorców wciąż
jest zbyt trudny, zbyt awangar-
dowy - tłumaczy szefowa zespó-
łu przygotowującego raport.

„Większość badanych twier-
dzi, że najbardziej znaczącym
atutem miasta jest liczba oraz ja-

kość festiwalu oraz cyklicznych
impresz artystycznych, szczegól-
nie muzycznych, m.in.: Niemen
Non-Stop, Komeda Jazz Festival,
Jesienny Przeciąg Gitarowy, oraz
Festiwal Pianistyki Polskiej (po-
jedyncze osoby wspominały
również o nieistniejącym już
prestiżowym festiwalu perfor-
mance Zamek Wyobraźni oraz
Biennale Sztuki Młodych Rybie
Oko organizowanych przez Bał-
tycką Galerię Sztuki Współczes-
nej czy konkursie „Witkacy

pod strzechy” SOK). W środowi-
sku panuje przekonanie, że po-
mimo różnych mankamentów
festiwalu (m.in. zamknięte „eli-
tarne” grono odbiorców), trady-
cja Słupska jako „miasta festiwa-
li” powinna nadal stanowić o je-
go atrakcyjności. Powtarzalność
tych imprez oceniana jest zgod-
nie jako sukces”.

- Festiwale były marką Słup-
ska i te resentymenty są widocz-
ne. Wiele osób wspomina świet-
ność miasta sprzed 20-30 lat. Te-

**Kultura w Słupsku
ma szansę stać się
spoiwem społecz-
nym - mówi Magda-
lena Kubecka**

raz festiwale stały się już czymś
dużo mniej wyjątkowym niż by-
ły wówczas. Festiwale jako for-
ma bardzo się rozpowszechniły,
prawie każde miasto ma już ta-
ką imprezę - mówi Magdalena
Kubecka. - Potencjał festiwalow-
y Słupska nadal istnieje, ale
trzeba szukać czegoś nowego.

Efekt Biedronia

Diagnoza mówi jasno, że słup-
scy twórcy kultury liczą na po-
moc prezydenta miasta.

„W mieście odczuwalny jest
tzw. „efekt Biedronia”. Środo-
wisko kulturalne jest w więk-
szości nastawione entuzja-
stycznie do obietnicy zmian,
panuje poczucie, że w najbliż-
szym czasie może zostać upo-
rządkowane i usprawnione
funkcjonowanie sektora kultu-
ry. Wielu respondentów unika-
ło poruszania tematu dawnego
stylu prowadzenia polityki kul-
turalnej, podkreślając nadzieje
związane z „nowym rozda-
niem”, jakie proponuje ekipa
prezydenta”.

Są już jednak również roz-
czarowani: „Z badań płynie
wniosek, że pomimo obietnicy
prowadzenia transparentnej
polityki, przedstawiciele środo-
wiska czują się niewystarczają-
co docenieni przez prezydenta.
Są oni znawcami, specjalistami
w swoich dziedzinach, więc ich
głos powinien być brany
pod uwagę przy wprowadzaniu
nowych rozwiązań, szczególnie
jeśli kultura ma stać się jednym
z filarów polityki miejskiej”.

- Większości jednak podoba
się to, że odkał prezydentem
został Robert Biedroń, o Słup-
sku zaczęło się mówić w róż-
nych kontekstach, również kul-
turalnym. Media ogólnopolskie
są z reguły warszawocentrycz-
ne. Widać jednakże Słupsk sta-
nowi przeciwwagę - mówi
Magdalena Kubecka. - Ponadto
prezydent uczynił z kultury
jedno ze swoich sztandaro-
wych haseł, obok edukacji i po-
lityki mieszkaniowej. Nie jest
ona już tylko ozdobiem, jak
to ma miejsce w wielu mia-
stach, ale strategiczną inwesty-
cją. Prezydent chce, by kultura
wychodziła na ulicę. Zapowia-
da też przekazywanie miej-

skich lokali pod działalność kul-
turalną, co jest działaniem in-
nowacyjnym. Podobnie jak
odważne szukanie ludzi zarzą-
dzających kulturą. Choć są jed-
nocześnie obawy, że jest to
działanie tylko na jedną kade-
ncję. A potrzebne jest działanie
długofalowe, z perspektywą
kilkunastoletnią, żeby zacho-
wać to, co teraz się wokół mia-
sta dzieje również wtedy, gdy
Biedronia już tam nie będzie.

Tylko centrum

Jak wynika z DNA, większość
impresz kulturalnych koncen-
truje się w centrum, chodź są
i miejsca, jak np. ul. Wojska Pol-
skiego, które powinny tętnić
kulturą. Duży potencjał mają
również m.in.: bułwary nad
Słupią, ul. Nowobramska, dwor-
zec PKP, park im. Waldorffa,
skatepark i Słupski Inkubator
Technologiczny. Zastanowić się
trzeba natomiast nad wykorzy-
staniem na potrzeby kultury ta-
kich miejsc, jak Stary Rynek,
plac Zwycięstwa i Centrum
Handlowe Jantar.

Pieniądzy za mało

„Porównując ze sobą rok 2010
i 2015 widać wyraźnie, że suma

30

WYWIADÓW

z twórcami kultury, przepro-
wadzili autorzy raportu

środków w części bieżącej pla-
nowanego budżetu zmniejszy-
ła się. O ile w roku 2010 plano-
wany budżet wynosił łącznie
ponad 14,6 mln złotych, to
w 2015 r. suma ta była mniejsza
o ponad 1,1 mln złotych. Jedno-
cześnie jednak rok 2015 to
pierwszy rok od 2010 r., gdy na-
stąpił poważny wzrost plano-
wanej sumy pieniędzy na
wsparcie bieżącego funkcyjono-
wania kultury” - czytamy w ra-
porcie.

Oznacza to, że w 2010 roku
wydatki na kulturę stanowiły
3,5 proc. budżetu miasta,
w 2015 r. już tylko 2,76 proc. Co
ważne, znakomita większość
pieniędzy, bo średnio aż 91
proc., przeznaczana jest na
funkcjonowanie instytucji, ich
utrzymanie i place. ●

©GP

Na naszej stronie

O kondycku słupskiej kultury
podyskutuj na stronie
www.gp24.pl

Park Wodny

Bogumiła Rzeczkowska
Grzegorz Hilarecki

Widok jak zza krat, bo Słupsk uwięziony akwaparkiem

● Akwapark do wzięcia. Miasto szuka inwestora, ale nie ma szczęścia w sądach

Słupski akwapark może stać się lekturą studentów architektury i budownictwa oraz prawa i administracji. Pierwsi dowiedzą się, czego nie robić, by projektować i budować zgodnie ze sztuką budowlaną. Drudzy - jak prowadzić sprawy przeciwko albo w obronie tych pierwszych.

O, inwestorze!

- Biedroń szuka partnera - tak ogłosił prezydent Słupska rozpoczęcie dialogu technicznego z potencjalnymi partnerami do zakończenia budowy akwaparku, który zaprosił firmy do składania ofert w dialogu technicznym.

W ten sposób miasto - według Prawa zamówień publicznych - zaczęło realizować plan nawet i sprzedaży niedokończonego obiektu.

Wiceprezydent Marek Biernacki zaznacza, że ta forma nie wyklucza wcześniejszych rozmów z firmą Cofely, która była zainteresowana współpracą. Spółka jak każdy inny chętny inwestor, może uczestniczyć w dialogu. Ratusz czeka na oferty do 16 października.

Na tę okoliczność Wydział Rozwoju Gospodarczego i Przedsiębiorczości na oferty zajął się przygotowaniem folderu z informacjami o inwestycji - jej zaawansowania i stanu technicznego. Ma on być rozesłany do 500 potencjalnych odbiorców, którzy zainwestowali w podobnych obiektach, a którzy mogliby być zainteresowani dokończeniem Trzech Fal.

Prezydenci o pieniądzach na dokończenie i przyszłą eksploatację nie mówią.

- Kwota jest kwestią negocjacji - tłumaczy Robert Biedroń. - Ostatecznie to radni będą podejmowali decyzje.

- Dopiero w dialogu wyjdzie rozwiązanie - uzupełnia Marek Biernacki. - To zależy od zakresu przebudowy, bo obecne projekty są niefunkcjonalne. Na piętrze świat saun - kłopotliwy do utrzymania, a koszty eksploatacji trzeba obniżyć.

Szczegóły zamieszczono na stronie internetowej Słupska. Potencjalnych inwestorów miasto zachęca przyszłą budową węzła transportowego i powstaniem hali widowiskowo-sportowej w pobliżu. Opisuje stan inwestycji, ale wskazuje na potrzebę przeprojektowania. Proponuje na przykład



► Tak wygląda słupski akwapark, który na początku 2013 roku był wybudowany w ok. 70 proc. Na dokończenie trzeba 20 milionów.

zamiast rekreacji - biura czy gabinety lekarskie lub rehabilitacyjne.

Słupsk jeszcze nie wie, co chce zrobić z akwaparkiem. Z inwestorem może współpracować przy ukończeniu inwestycji, ewentualnie wspólne zarządzać obiektem. Zakłada też, że budowę sprzeda. Ważne, by dbać o interes publiczny i potrzeby prywatnego inwestora.

Wśród pytań, jakie miasto kieruje w kwestionariuszu do zainteresowanych jest to o możliwość zmian pierwotnego projektu, czy o realność zakończenia budowy na początku 2018 roku.

Według informacji ratusza, w latach 2007-2015 wydatki majątkowe wyniosły 56 mln zł. Szacunkowy koszt dokończenia budowy, ale w pierwotnym kształcie to 20 mln zł.

Wysoki sędzie!

Tymczasem sytuacja sądowa nie sprzyja pozyskiwaniu inwestora. Prezydent Robert Biedroń nie ukrywa, że chciałby spory wyciszać, by nie odstraszać potencjalnych akwaparkowych partnerów.

- Już zawaraliśmy jedną ugodę - mówi, ale nie zdradza, z kim. Jednak nie jest tajemnicą, że trzeba się rozliczyć z ko-

lejnym wykonawcą dachu - firmą Budrem-Rybak, która żądała zapłaty ponad 1,2 mln zł, a miasto wcześniej zatrzymało jej około miliona z faktur za inne prace, wynikające z przetargu i z kar umownych za opóźnienia i odstąpienie od umowy. Jednak rozpoczęło negocjacje.

Prezydent milczy też na temat największego przeciwnika - Termochemu, z którym miasto przegrało sprawę w Sądzie Arbitrażowym.

Akwawokandy

Tymczasem we wrześniu odbyła się najprawdopodobniej ostatnia rozprawa we Sądzie Okręgowym w Gdańsku z inżynierem kontraktu - warszawską firmą Bud-Invent, z którą w 2013 roku nastąpiło wzajemne wypowiedzenie umowy.

Słupski ratusz skierował tam pozew z żądaniem zapłaty ponad 720 tysięcy złotych z odsetkami, naliczając firmie kary umowne. Bud-Invent żąda odalenia powództwa. To skomplikowana sprawa cywilna, której wynik trudno przewidzieć. Na wrześniowej rozprawie mieli też zeznawać byli prezydenci miasta maciej Kobylński i Andrzej Kaczmarczyk. Mieli, ale nie zeznawali i nie będą, bo miasto wskazało, że nie

1189

TYLE DNI TEMU
miał zostać otwarty park
wodny Trzy Fale. Ten czas
utopiono w sądach

zna ich adresu, a pozwani zrezygnowali z tych świadków.

Na pytania sądu oraz adwokatów odpowiadali zaś byli pełnomocnik prezidenta Słupska do spraw inwestycji strategicznych Michał W. i lider zespołu inżyniera kontraktu na budowie - Zdzisław W., oraz sam prezes Bud-Inventu, Cezary W, który zaznaczył: - Ta inwestycja przerosła miasto.

Przypomnijmy, to prawnik Słupska złożył pozew o zapłatę kar umownych, wynikających z umowy z Bud-Inventem na pełnienie funkcji inżyniera kontraktu za nienależyte wykonanie tej funkcji oraz odstąpienie od umowy.

Rola firmy polegała m.in. na przygotowaniu przetargu na wyłonienie wykonawcy, zarządzanie procesem inwestycyjnym, nadzorze nad uzyskaniem pozwolenia na budowę, pełnieniu nadzoru inwestorskiego na budowie, kontroli

kosztów i rozliczeniu inwestycji. Kilka miesięcy później Bud-Invent zlecił pełnienie znacznej części tej funkcji słupskiemu architektowi Zdzisławowi W., który został liderem zespołu i koordynatorem nadzoru projektowego.

Według ratusza, Bud-Invent dopuścił się zwłoki w zabezpieczeniu należytego wykonania umowy. Później - po zerwaniu umowy z Termochemem - zwlekał w wycenie robót. Nie zapewnił też odpowiedniego personelu. Startował do przetargu z kadrą doświadczonych inżynierów, a po jej zmianie nowy personel nie posiadał doświadczenia w budowie basenów krytych o powierzchni lustra wody co najmniej 300 m.kw. A takich referencji od ludzi, którzy czuwali nad inwestycją, wymagał przetarg. Nowa kadra inżyniera kontraktu wykazała w dorobku baseny w Lidzbarku Warmińskim i Nowym Mieście nad Pilicą. Jak się okazało po naszym śledztwie - nieistniejące.

Po artykule SOSiR powiadomił prokuraturę. Bud-Invent wskazał wspomniane baseny widma, jak określiła je prasa, w doświadczeniu zawodowym także Zdzisława W. W Gdańsku zeznał on, że budował baseny.

Na docieklive pytania adwokata strony miasta, czy kryte, odrzekł, że projektował kompleks w Międzyzdrojach, który... nie został zbudowany.

Natomiast już wiadomo, choć postanowienie nie jest prawomocne, że nie będzie procesu karnego w Sądzie Okręgowym, w Słupsku przeciwko prezesom Bud-Inventu. Prawnicy zajmujący się sprawami Trzech Fal oskarżali ich o oszustwo przetargowe, poświadczenie nieprawdy w dokumentach. W subsydiarnym akcie oskarżenia, bo prokuratura dwukrotnie umorzyła śledztwo, zarzucają, że po zmianie kadry w zespole inżyniera kontraktu budowę nadzorowała ekipa bez wymaganego dorobku. Ratusz twierdził, że Słupsk poniósł prawie 43,2 miliona złotych strat, a niedoświadczona kadra przyczyniła się do tego, że wykonawca Termochem wykonał zwiększony zakres prac w odniesieniu do tych zleconych w umowie. To z kolei doprowadziło do wzajemnego powództwa w Sądzie Arbitrażowym, w którym miasto przegrało i musi zapłacić wykonawcy akwaparku 21 mln zł, a z odsetkami i kosztami kilka milionów więcej. Prawnicy wywalczyli, że do czasu rozstrzygnięcia skargi o uchylenie wyroku sądu polubownego miasto nie musi płacić wykonawcy.

Wracając do wątku karnego w tym tygodniu sąd umorzył postępowanie z przyczyn formalnych, a nie merytorycznych. - Chcę, żeby wszyscy opuszczający tę salę wiedzieli, że sąd na posiedzeniu nie rozstrzyga ani zasadności kolejnych decyzji prokuratury o umorzeniu postępowania przygotowawczego, ani merytorycznej zasadności aktu oskarżenia - podkreśliła sędzia Małgorzata Ziółkowska.

Główną przyczyną umorzenia był fakt, że miasto w swoim akcie oskarżenia dodało kilka zarzutów, którymi wcześniej w ogóle nie zajmowała się prokuratura. Tego zrobić nie można w przypadku wniesienia subsydiarnego aktu oskarżenia.

W tym zakresie miasto powinno złożyć kolejne zawiadomienie do prokuratury. Sędzia zauważyła też, że prokuratura nie zainicjowała i nie przeprowadziła śledztwa pod kątem niedopełnienia obowiązków urzędniczych w realizacji umowy z Bud-Inventem. ●

©

Prokuratura nie przeprowadziła śledztwa pod kątem niedopełnienia obowiązków urzędniczych

ZPAP ma na Pomorzu 60 lat

● Już w 1946 roku w Ustce utworzono Dom Pracy Twórczej ZPAP

● Pierwsze ognisko plastyczne dla dzieci i młodzieży w Słupsku stworzyli gdańscy artyści

Słupsk

Związek Polskich Artystów Plastyków w Słupsku narodził się dzięki Ignacemu Bogdanowiczowi, który przybył do Słupska w 1947 roku.

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Środowisko plastyczne w mieście Bogdanowicz, który pochodził z Gdańska, tworzył razem ze Stanisławem Michałowskim. Kolejna duża zmiana w środowisku została wywołana przez „desant kołobrzesci”, tworzonego przez znane artystki: Elżbietę Dudzik i Irenę Zahorską, które wraz z Tadeuszem Mrozowskim i Zdzisławem Kadziewiczem tworzyły „zaczyn plastyczny” w słupskim studium nauczycielskim, następnie przekształconym w Wyższą Szkołę Pedagogiczną. Do nich dołączyli rzeźbiarka Łucja Włodek i malarz Marian Zieliński.



FOT. ZBIGNIEW BIELECKI

► Marian Zieliński oprowadzał zainteresowanych po wystawie jubileuszowej, która odbyła się w budynku słupskiego teatru w czasie ostatniego Festiwalu Pianistyki Polskiej

ski. W Akademii Pomorskiej, która powstała z przekształcenia WSP, sprawami plastycznymi w dalszym ciągu zajmują się rzeźbiarz Michał Rosa razem z żoną Danutą.

Choć słupskie środowisko plastyczne jest skromne, to jednak ma na swoim koncie wiele ciekawych przedsięwzięć o zasięgu regionalnym, krajowym i międzynarodowym. W 1968

roku zorganizowano I Ogólnopolski Plener Młodych w Miastku. Jego inicjatorami byli Janusz Lisewski i Jerzy Ptasek. W kolejnych latach, bo plenery organizowano do 1976 roku,

prowadzili je: Andrzej Słowik, Jan Fabich, Andrzej Szulc oraz Andrzej Kostołowski, krytyk sztuki.

W 1971 roku na rok do Ustki został przeniesiony międzynarodowy plener malarski z Osiek. W tym roku jego komisarzem był Ignacy Bogdanowicz. Wtedy do Ustki zjechała cała plejada twórców z Europy Zachodniej i Wschodniej.

Rok później w Ustce odbyło się Sympozjum Form Przestrzennych, którego komisarzem był doktor Ludwik Przymusiński, dyrektor Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku.

W latach 1976-1979 na naszym terenie odbywały się Ogólnopolskie Usteckie Warsztaty „Tworzyw Sztucznych”, które w pewnym momencie były nazywane „Warsztatami Laboratorium Przestrzeni”. Ich komisarzem był Witold Lubiniecki, a w warsztatach uczestniczyła ówczesna plejada artystów polskich. Wśród nich by-

ły takie osoby, jak A. Smolana, S. Krygier i M. Kruczek.

W latach 1977-1989 w Krzym odbywały się najpierw ogólnopolskie, a potem Międzynarodowe Plenery „Graficzny Zapis w Skórze”. Jego pomysłodawcami byli Emilia Nożko-Paprocka z Warszawy oraz Stefan Wójcik ze Słupska. Jego wielokrotnymi komisarzami byli: Janina Sawicka, Zdzisław Kadziewicz i Mirosław Jaruga.

- Szkoda, że tak znakomity plener w unikalnym materiale zniknął ze znanych poczyną w całej Europie i na globie - mówi Marian Zieliński, aktualny wiceprezes ZPAP w Okręgu Koszalińsko-Słupskim.

Ostatnia Ogólnopolska i Międzynarodowa Łebska Enklawa Malarzy odbyła się w 2000 roku, a na pomysł jej organizacji wpadł w 1996 roku Krzysztof Grzesiak. Uczestniczyli w niej artyści z kraju, regionu, ale też z Francji, Niemiec i Szwecji. ●

©©

REKLAMA

K015003811Y

GP 24.pl Portal nr 1 w regionie

Codziennie odwiedza nas **59 695** użytkowników (UU)*

*źródło: Statystyka Traffic, Luty 2015

REKLAMA

K035004047A

Kursy na wózki widłowe

tel. 888 101 560
www.fabrykawiedzy.słupsk.pl

Vigor 59 84 22 700

607 27 17 17
59 196-25

Jeździmy najtaniej!

REKLAMA

K035004787A

SKORZYSTAJ Z JESIENNYCH OKAZJI

PILARKI HUSQVARNA od 699 zł

PROMOCJA



Promocje ważne do 30.11.2015 r. lub wyczerpania zapasów

AUTORYZOWANY DILER ORAZ SERWIS
ROW-MOT

Kobylnica, ul. Główna 42a, tel.: 59 842 29 04
Sławno, ul. Polanowska 30, tel.: 59 810 44 96

Husqvarna

REKLAMA

K035004684B

PIZZA-KEBAB

KOŁCZYGŁOWY
tel. 726 696 064

DĘBNICA KASZUBSKA
tel. 726 696 900

NAPOLI

www.facebook.com/NapoliPizzaKebab

Dwa dni święta muzyki

● Z okazji Międzynarodowego Dnia Muzyki w piątek i sobotę do filharmonii można się będzie wybrać na dwa koncerty. Będzie klasycznie, symfonicznie i jazzowo

Słupsk

Daniel klusek
daniel.klusek@gp24.pl

1 października obchodzony jest Międzynarodowy Dzień Muzyki. Filharmonia przygotowała z tej okazji dwa wydarzenia. W piątek słupscy filharmonicy wystąpią pod batutą Jorge Luisa Uzcategui z Wenezueli. Jako dyrygent prowadził tak renomowane orkiestry, jak Berlin Philharmonic, Frankfurt Opera Orchestra, Rotterdam Philharmonic, BBC Symphony, Sao Paulo Symphony Orchestra, Boston Symphony, Los Angeles Philharmonic and New York Philharmonic. Na słupski koncert przygotował przekrojowy program złożony z dwóch części. Znajdą się w nim: „Serenada na smyczki” Dworzaka, „Wariacje na temat rokoka” Czajkowskiego, a po przerwie dwie kompozycje Mozarta - Uwertura do opery Wesele Figara

i Symfonia D-dur („Haffnerowska”) K.V. 385. Solistką będzie wybitna wiolonczelistka młodego pokolenia Karolina Jaroszevska. Współpracuje z takimi muzykami, jak: Agnieszka Duczmal, Gary Karr, Jerzy Maksymiuk, Philip Greenberg, Krystian Zimerman i José Maria Florêncio Junior. Początek koncertu w piątek o godz. 19, bilety kosztują 30 i 25 zł.

Natomiast w sobotę w klubie Samba (górne foyer filharmonii) zagra trio RGG. To jeden z najciekawszych polskich zespołów muzyki improwizowanej. Trio założone zostało przez absolwentów Akademii Muzycznej w Katowicach w roku 2001 i ma na swym koncie wiele sukcesów podczas krajowych i zagranicznych festiwali. Muzyce Karola Szymanowskiego zespół poświęcił swoją przedostatnią płytę. Trio przedstawiło swoją wizję muzyki wielkiego kompozytora. Będziemy mieli okazję posłuchać parafraz utworów Szymanowskiego.



► Grupa RGG zagra w sobotę w klubie Samba na piętrze filharmonii

Najnowsza płyta zespołu zatytułowana „Aura” zawiera wyjątkowe interpretacje znanych już utworów (jedną z nich zaaprobował Peter Gabriel), a także oryginalne kompozycje. To synteza dotychczasowych doświadczeń tria, a jednocześnie krok w nowym kierunku. Pomogło w tym otwarcie się na inspiracje ze światów muzyki sakralnej, klasycznej i popularnej.

Podczas koncertu RGG zaprezentuje materiał z obu ostatnich płyt, które otwierają niejako nowy rozdział jego twórczości. W programie znajdują się zarówno kompozycje zespołu, jak i utwory pochodzące z repertuaru takich twórców, jak Carla Bley, Richie Beirach czy duet Beady Belle, wszystkie w ciekawych, nowych interpretacjach. Trio zagra w składzie: Łukasz Ojdana - fortepian, Maciej Garbowski - kontrabas, Krzysztof Gradziuk - perkusja. Początek koncertu w sobotę o godz. 19. Bilety kosztują 30 i 25 złotych. ● ©©

FOT. MATERIAŁY PRASOWE

AUTOPROMOCJA

K035004827A

Magazyn reporterów

GŁOS
DZIENNIK POMORZA



w każdy piątek
z Głosem Pomorza

Już za tydzień, 9 października wielka loteria w „Głosie”

**WYGRAJ
AUTO** z GŁOSEM



Organizator

Partner loterii



Franciszek Dubnicki Sp. z o.o.
Koszalin, ul. Gnieźnieńska 81
tel. 94 347 14 20

Szyby całe oplakatowane

● - W krótkim autobusie naliczyłem aż 16 ramek na ogłoszenia. Jednak tylko w dwóch z nich były reklamy. Reszta zajęta była przez autoreklamy MZK i zasłaniała pasażerom widok - mówi czytelnik

Słupsk

Daniel Klusek
daniel.klusek@gp24.pl

Pan Stanisław kilka dni temu jechał autobusem linii numer 9. Usiadł przy oknie, jednak miasta za szybą nie oglądał, bo widok zasłaniała mu ramka z autopromocją Miejskiego Zakładu Komunikacji, zachęcająca potencjalnych reklamodawców do ogłaszania się właśnie w autobusach.

- Policzyłem ramki w tym autobusie. Okazało się, że jest ich aż 16 - mówi pan Stanisław. - A nie był to autobus przegubowy, ale zwykły, 12-metrowy. Ramki były przyklejone do szyb praktycznie przy każdym siedzeniu. Już samo to wyglądało nieładnie. Ale najgorsze było to, że w tych ramach nie było reklam, ale autopromocje MZK. A to znaczy, że przewoźnik, a w konsekwencji miasto, na tym nie zarabiają. Na takich

autopromocjach cierpią tylko pasażerowie, którzy nie widzą przez szyby prawie nic.

Zdaniem mężczyzny, przewoźnik powinien ograniczyć liczbę ramek reklamowych, a przynajmniej nie zajmować wszystkich wolnych autopromocjami.

- Wygląda to tak, jakby MZK rozpaczliwie poszukiwało pieniędzy z reklam. Oczywiście można zachęcić poszczególnych reklamodawców, ale wystarczy do tego kilka plakatów autopromocyjnych. Na pewno jednak nie musi ich być aż 14 - twierdzi słupszczanin. - Gdyby chociaż wszystkie ramki były zajęte ogłoszeniami płatnymi, to nie miałbym uwag. Wiadomo, że są różne sposoby pozyskania pieniędzy i reklama jest niczym złym. Ale promocje MZK żadnego pasażera do niczego nie zachęca, a tylko przeszkadzają mu w jeździe. Niektórzy pasażerowie mogą przecieć nie zauważyć zza ramki, że to już przystanek, na którym



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► MZK przekonuje, że ramki najczęściej są zajęte przez reklamy, nie przez autopromocje

chcieli wysiąść. A osoby, które przyjeżdżają spoza Słupska, mogłyby podziwiać miasto.

Anna Szabłowińska, rzeczniczka prasowa MZK, informuje, że w pojazdach znajduje się w sumie blisko 530 ramek.

- Usługi dzierżawy powierzchni reklamowej są dla MZK istotnym źródłem przychodu, dlatego staramy się pogodzić interesy pasażerów i reklamodawców. Przez znaczącą część roku niemal wszystkie ramki w pojazdach są zajęte przez reklamodawców - mówi Anna Szabłowińska. - W okresach mniejszego popytu na usługi dzierżawy powierzchni reklamowej w autobusach jeżdżą plakaty MZK, które stanowią element promocji tej formy dotarcia do potencjalnych klientów. Doświadczenia z początkowych lat funkcjonowania ramek w autobusach komunikacji miejskiej pokazały, że puste ramki nie wpływają korzystnie na estetykę pojazdów. ● ©

Talizman na szczęście pomógł odzyskać klucze od mieszkania i pracy

Biuro Rzeczy Znalezionych

Łukasz Kubica ze Słupska przed tygodniem zgubił klucze. Odnalazł je po kilku godzinach. Pomogło Oko Proroka i pracownicy banku.

Daniel Klusek
daniel.klusek@mail.pl

Wsiadając do samochodu na ul. Grodzkiej, pan Łukasz ze Słupska położył klucze na bagażniku auta. Zapomniał o nich i od-

jechał. Jeden z naszych czytelników znalazł je na placu Zwycięstwa i natychmiast przyniósł do redakcji.

W pęku obok kluczy był również talizman - Oko Proroka - i token, generator kodów z banku Credit Agricole, umożliwiający bankowość przez internet. Skontaktowaliśmy się z bankiem, któremu szybko udało się ustalić użytkownika urządzenia. Jeszcze tego samego dnia pan Łukasz przyszedł do naszej redakcji, żeby odebrać swoją własność.



FOT. MARCIN KAMINSKI

► Pan Łukasz z odnalezionymi kluczami

- Gdy rano dojechałem na miejsce, zorientowałem się, że zgubiłem klucze - mówi Łukasz Kubica. - Wróciłem na ulicę Grodzką, bo liczyłem na to, że właśnie tam je odnajdę. Nie przypuszczałem, że przejadą one na masę bagażnika spory kawałek drogi.

Nasz czytelnik poinformował na portalu społecznościowym znajomych o zgubie i poprosił znajomych o kontakt w razie, gdyby to oni odnaleźli klucze. Tymczasem z panem Łukaszem skontaktowali się

przedstawiciele banku, którzy poinformowali go, że zguba czeka na niego w redakcji „Głosu Pomorza”.

- Oprócz kluczy, był tam jeszcze pendrive. Token jest tylko jednym z zabezpieczeń konta bankowego, więc nie bałem się, że ktoś wybierze moje pieniądze. W pęku był też talizman Oko Proroka. Nie wierzę w jego moc, ale może... - zastanawia się pan Łukasz. - Dziękiuję wszystkim, dzięki którym odzyskałem swoją zgubę. ● ©

W skrócie

SŁUPSK/ GŁOS POMORZA

Zapraszamy do redakcji

Zapraszamy grupy zorganizowane do odwiedzin w słupskiej redakcji „Głosu Pomorza”. Podczas wizyty dzieci, młodzież i osoby dorosłe będą się mogły dowiedzieć, jak powstaje największa gazeta w naszym regionie.

Na zgłoszenia grup czekamy od poniedziałku od piątku w godz. 10-16 pod nr. tel. 59 848 81 21. (DMK)

SŁUPSK/AKCJA REDAKCJA

Jesteśmy dla Was, piszemy o Was

Na stronach Akcja Redakcja piszemy o tym, o czym informują nas czytelnicy. Na czeka Daniel Klusek. Jeśli widzą Państwo coś, co Was zdenerwowało, poinformujcie nas o tym. Pod adresem: daniel.klusek@gp24.pl czekamy na e-mail z opisem sytuacji.

Zachęcamy też do przesyłania nam fotografii. Interwencje można również zgłaszać pod nr. tel.: 59 848 81 21.

Wszystkie sygnały sprawdziemy, a najważniejsze i najciekawsze zamieścimy na łamach „Głosu”. (DMK)

Biuro Rzeczy Znalezionych

Rzeczy znalezione czekają na właściciela:

- okulary męskie w etui znalezione na dworcu PKP,
- dwa klucze znalezione w okolicy ul. Nowowiejskiej,
- telefon Sony Ericsson znaleziony przy izbie przyjęć szpitala,
- portfel z dokumentami Macieja Radomskiego,
- dokumenty Mirosława Mroza z Kobylnicy,
- klucz z żółtą zawieszka znalezionej okok ratusza, przy budce telefonicznej,
- dowód osobisty Kamila Wojciechowskiego ze Słupska,
- telefon Samsung znaleziony

w autobusie miejskim w Słupsku,

- legitymacja szkolna Julii Chwędzduk,
- klucz na czerwonej smyczy znalezione przy ogródkach na ul. Sobieskiego, w okolicach przystanku autobusowego,
- klucz do mercedesa z brelokiem i ze smyczką znalezionej na przystanku w okolicach hali Gryfia,
- okulary przeciwsłoneczne znalezione w autobusie miejskim,
- bilet ZIM Katarzyny Kędzi,
- tablica rejestracyjna GS 38052,
- dwa klucze na czarnej smyczy znalezionej w autobusie miejskim,
- dowód osobisty Michała Malka ze Strzelina. (DMK) ● ©

Opinie internautów

Radny Kido chce likwidacji straży miejskiej

● @gość: - Radny Kido w obecnej sytuacji finansowej miasta ma rację. Nawet gdyby sytuacja finansowa była lepsza, to naturalnym jest, że dalsze utrzymywanie straży jest dla miasta zbędne. Miasto powinno szukać wszędzie, gdzie się da. Te pieniądze lepiej przeznaczyć na kulturę czy sport młodzieży. Od utrzymania porządku komunalnego w mieście jest wydział gospodarki komunalnej. Natomiast od ścigania bandyctwa jest policja.

● @Kasiula136: - Moim zdaniem straż miejska jest bardzo potrzeb-

na naszym miastu. Zajmuje się porządkiem publicznym, osobami bezdomnymi i przede wszystkim szkołami. Policja ma dużo innych spraw na głowie niż te, którymi zajmuje się straż miejska.

● @Beata: - Wnioskując o likwidację straży miejskiej, radny Kido daje przyzwolenie dla chamstwa bezprawia i chaosu w mieście. Społeczeństwo mamy egoistyczne i mocno ukierunkowane na łamanie prawa. Jak pan widzi, radzenie sobie z parkowaniem pojazdów na osiedlach lub zanieczyszczające ulice miasta waleśujące się pieski ludzi nieodpowiedzialnych? (DMK) ● ©

Wszystkiego najlepszego



► Oleńko, Twoje pierwsze urodziny niech będą szczęśliwe i pełne uroku. Ślemy Ci życzenia, by spełniły się wszystkie twoje marzenia. Rodzice, babcia Beata, dziadek Olek i prababcia Helena.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Karolina Czapiewska ze Słupska i Marcin Tworek z Ustki.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Agnieszka Glińska i Paweł Dragunowicz.



► Z okazji 7. urodzin dla Gracjana i Kuby, aby serduszka Wasze gorące zawsze były jak słońce. Życzenia ślą: babcia Stefania, dziadek Janek, ciocia Sylwia, ciocia Ewa i wujek Jarek z Lidzią i Polą.



► W słupskim Urzędzie Stanu Cywilnego związek małżeński zawarli Monika Tuleja i Jacek Basarab.



► Ile kropek na biedronce i motylek jest na łące, ile gwiazdek jest na niebie, tyle życzeń mamy dla Ciebie Lidziu z okazji trzecich urodzinek. Życzą babcia Stefania, dziadek Janek i ciocia Sylwia.

Złóż życzenia

● Twoi bliscy obchodzą święto? Zrób im prezent i złóż życzenia w „Głosie Pomorza”. A może bierziesz ślub i chcesz się tym pochwalić? Zapraszamy i czekamy na zdjęcia. Fotografie oraz życzenia można przynieść do redakcji

lub przesłać pocztą na adres: Głos Pomorza, ul. Henryka Pobożnego 19, 76-200 Słupsk z dopiskiem SERDECZNOŚCI. Życzenia dla najbliższych i zdjęcia można też przesłać na adres: daniel.klusek@gp24.pl

Witamy na świecie



► Aleksander Dołęga ze Słupska, syn Joanny i Daniela, ur. 20.07, 3760 g, 59 cm



► Nadia Szałowińska ze Słupska, córka Agaty i Sebastiana, ur. 15.07, 2910 g, 51 cm



► Maja Ulidowska ze Słupska, córka Kamili i Arkadiusza, ur. 20.07, 3760 g, 56 cm



► Gabriel Król-Kreja z Bruskowa Wielkiego, syn Justyny i Arkadiusza, ur. 20.07



► Wiktoria Bednarek ze Słupska, córka Angeliki i Krzysztofa, ur. 19.07, 2650 g, 51 cm



► Aleksander Wienskiel ze Słupska, syn Marty i Krzysztofa, ur. 21.07, 4010 g, 54 cm



► Bruno Kwapisiewicz z Machowina, ur. 10.08, 3940 g, 57 cm

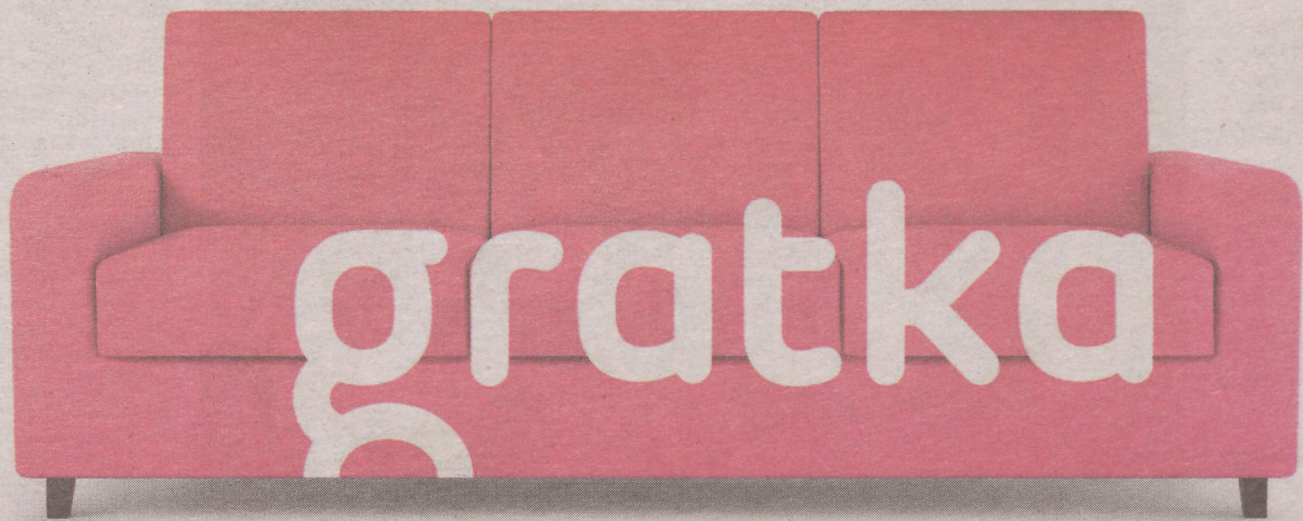


► Olimpia Maria ze Słupska, córka Agnieszki i Piotra, ur. 09.08, 2920 g, 55 cm

Serdeczności

● Treść życzeń

● Imię i nazwisko nadawcy



Szukasz mieszkania?
Mamy to.

W lokalizacji dopasowanej do Ciebie.

gratka.pl/mapy

gratka

mamy to.

Narodowy Dzień Sportu w Słupsku - dla wszystkich, którzy kochają ruch

Święto aktywności

W sobotę w obiektach Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji odbędzie się impreza w ramach Narodowego Dnia Sportu. Będzie się dużo działać

Słupsk włączył się w organizację Narodowego Dnia Sportu. Z tej okazji w sobotę, 3 października w obiektach Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji, a także ośrodka im. Tadeusza Gwiżdża przygotowano wiele - bezpłatnych - atrakcji dla mieszkańców.

Narodowy Dzień Sportu

To ogólnopolska impreza dedykowana wszystkim, którzy kochają sport. Ideą akcji organizowanej przez Fundację Zwalczyć Nudę jest umożliwienie wszystkim chętnym dostępu do nieodpłatnych, specjalnie przygotowanych treningów w wielu dyscyplinach. Projekt skierowany jest zarówno do osób, które już uprawiają sport, jak i do tych, które dopiero planują rozpoczęcie treningów. Część szkoleń poprowadzą wybitni polscy sportowcy, z mistrzami olimpijskimi i mistrzami świata na czele. Założeniem projektu jest aktywizacja sportowa Polaków.

Trening lekkoatletyczny

Odbędzie się w sobotę w godzinach 10-12 w obiektach Słupskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji.



FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI

► Dzień Sportu skierowany jest nie tylko do dzieci. One jednak najchętniej uczestniczą w zajęciach

acji przy ul. Madalińskiego. Do zajęć dla całych rodzin wykorzystany zostanie najnowszy sprzęt sportowy. Będzie można pobić, poskakać, porzucić... Ponadto organizatorzy przewidzieli wspólną rozgrzewkę dla wszystkich - od minijuniora do seniora, poprowadzoną przez trenerów Akademii Małego Lekkoatlety i Tomasza Czubaka - rekordzistę Polski w biegu na 400 m oraz mistrza świata w sztafecie 4 x 400 m.

Trening sztuk walki

W sobotę w godz. 10-13 zorganizowany zostanie trening

sztuk walki. Trenerzy czekać będą w hali przy stadionie 650-lecia przy ul. Madalińskiego. Sztuki walki to taka dyscyplina, która stawia sobie za zadanie nie tylko fizyczne przygotowanie człowieka do walki, ale również jego rozwój fizyczny i duchowy. Zajęcia pokazowe z judo i aikido poprowadzą trenerzy słupskiej sekcji aikido i TS Judo Gryf 3 Słupsk.

Trening z koszykarzami Energi Czarnych

Także w sobotę od godz. 10 do 12 w hali Gryfia przy ul. Szczecińskiej będzie można

wziąć udział we wspólnym treningu z koszykarzami Energi Czarnych Słupsk.

To jedyna słupska drużyna grająca w ekstraklasie. W sezonie 2014/2015 drużyna zdobyła brązowy medal Tauron Basket Ligi. Na treningu będzie można spotkać najlepszych koszykarzy i spróbować swoich sił albo nauczyć się podstaw.

Trening pływacki ze Skalarem

Od godziny 10 na pływalni przy ul. Szczecińskiej odbędzie się wspólny trening z trenera-

mi Skalara Słupsk. Trwać będzie do godz. 12.30. Pływanie to jedna z bardziej popularnych aktywności sportowo-rekreacyjnych. Ruch w wodzie poprawia krążenie, wzmacnia mięśnie i modeluje sylwetkę, a przy tym nie męczy tak jak tradycyjna gimnastyka. Podczas zajęć przeprowadzone zostaną podstawowe ćwiczenia, które pomogą w oswojeniu się z wodą, ćwiczenia oddechowe oraz poprawiające technikę we wszystkich stylach pływackich. Wszystkie ćwiczenia zostaną odpowiednio dobrane do grupy wiekowej przez wykwalifikowaną kadrę. Uczestnicy umiający już pływać będą mogli zasięgnąć porady w celu poprawienia swojej techniki. Dodatkowo każdy uczestnik będzie mógł poznać i zobaczyć umiejętności medalistów mistrzostw Polski.

Siłownia dla słupszczan

W obiektach przy ul. Madalińskiego odbędzie się trening w siłowni. Początek o godz. 10. SOSiR bezpłatnie udostępni siłownię. Będzie można bezpiecznie skorzystać z urządzeń.

Ściana wspinaczkowa

W hali przy ul. Niedziałkowskiego w godzinach 10-14 bezpłatnie udostępnione będą ścianki wspinaczkowe i siłownia pod okiem instruktora, a także sauny. ●

©©

RAFAŁ SZYMAŃSKI

25 lat sekcji aikido

Aikido

Słupska sekcja zaprasza do zapisów, a jednocześnie przygotowuje się do jubileuszu 25-lecia. Obecnie liczy blisko 100 trenujących osób.

Rafał Szymański

rafal.szymanski@gp24.pl

Słupska Sekcja Aikido w 2015 roku świętuje ćwierć wieku działalności. Zwieńczeniem jubileuszu będzie międzynarodowy staż, który poprowadzi mistrz z Kanady. Przez 25 lat Słupska Sekcja Aikido bardzo rozwinęła się. Obecnie liczy blisko 100 osób ćwiczących w grupach. - Grupy podzielone są ze względu na wiek i stopień zaawansowania - mówi sensei Marek Jezierski, główny szkoleniowiec Słupskiej Sekcji Aikido. - Aikido uczą się u nas dzieci od lat pięciu, dzieci starsze, młodzież oraz dorośli.

Wraz z początkiem roku szkolnego słupscy aikidocy ogłosili kolejny nabór. Chętni do nauki mogą zgłaszać się od poniedziałku do piątku w godzinach od 18 do 21 w hali sportów walki przy stadionie 650-lecia lub kontaktować się z aikidokami pod nr. 606 755 905.

W październiku sekcja będzie obchodzić 25. urodziny. Punktem kulminacyjnym będzie staż z sihanem Robertem Zimmermannem (9-11 października). To jeden z najlepszych aikidoków w Ameryce Północnej. (RES) ● ©©

W nowej erze na rowerze. Powakacyjny wypad kontemplacyjny

Rower/turystyka

Ireneusz Wojtkiewicz
wojtkiewicz@ct.com.pl

Piękne mamy lato tegorocznej jesieni - chce się rzec na początku kolejnego, nadmorskiego wypadu. Tym razem na wschód od Poddąbia, co poprzedzam krótkim przystankiem wśród reliktywnych głazów. To prawdopodobnie średniowieczny kurhan Skandynawów, którzy na jeździli te ziemie. W dzisiejszym, potocznym obiegu, to kamienie wikingów, które mają tajemną moc. Aby jej nabrać, trzeba przysiąść na jednym z głazów. Czynie, jak gadają, bo trzeba mi kondycji na jakieś 30 km niełatwej drogi.

Te głazy znajdują się ok. 650 metrów od stacji rowerowej. Koło przystanku autobusowego przy wjeździe do Poddąbia trzeba skręcić, jak wskazuje drogowski znak do Dębiny i na pierwszej

środkowej krzyżówce odbić na prawo. Dalej trasa wypadu prowadzi prosto lasem według znaków niebieskiego szlaku rowerowego. Po krótkim podejściu, mając na liczniku ok. 1,3 km przebiegu, mamy zjazd w dół, na którym minimy z prawej opuszczoną leśniczówkę (1,7 km), a z lewej spore łąki, gdzie z szuwar wyłania się nowo budowane letnisko.

Na 2,9 km trasa rowerowa przecina szosę Objazda - Rowy, gdzie pod koronami wiekowych dębów wjeżdżamy na Objęskie Łąki. To też fascynujące i tajemnicze miejsce. Przed dwudziestu laty odkryliśmy tutaj ślady dawnej huty szkła. Do dziś przechowują na pamiątkę kawałki szklanego gruzu, znalezionego pod jednym ze wspomnianych dębów. Przedwojenna, poniemiecka kronika tych ziem podaje, że huta szkła w Dębnie funkcjonowała od 1872 roku i jako jedyna na Pomorzu przetrwała do 1920 roku. Zajmowała nie-

wielką powierzchnię - 400 metrów. Początkowo produkowano tu szkło butelkowe, potem taflowe. Wszklane wyroby z Dębiny zaopatrywano Pomorze wschodnie i zachodnie, a także zagranicznych odbiorców z Prus, Bawarii, Rosji a nawet Jeruzolimy. Ta nieduża huta okazała się jednak ogromnie paliwożerna. Do opalania pieców zużywano ok. 18 móg torfu i ponad tysiąc kłód drewna rocznie. Przetrzebiono okoliczne lasy, powodując m.in. uruchomienie na nowo procesów erozyjnych, czyli wzniesienie przemieszczania się ogromnych mas piasku, tworzących przymorskie wydmy, które w przeszłości zasypały niejedną nadbałtycką miejscowość. Trzeba to dziś przypomnieć Lasom Państwowym, żeby tak na siłę nie goliły nadmorskich terenów, bo historia ma to do siebie, że lubi się powtarzać. Nie mam takich obaw co do gospodarowania drzewostanem w Słowińskim Parku Naro-



FOT. IRENEUSZ WOJTKIEWICZ

► Zakres robót w Rowach nie zapowiada ich zakończenia przed przyszłym sezonem

dowym oraz jego otulinie. W obszar SPN wjeżdżamy na Objęskich Łąkach, mając za sobą 6,5 km. Jazda po koślawych płytach jumbo wprawdzie nie należy do przyjemności, ale oglądanie ptactwa, którego się nie widuje na co dzień, to wielka frajda. I ani się obejrzę, jak wyląduję w Rowach, przy XIX-wiecznym neoromańskim kościele, gdzie jeden

z kamieni w murze jest jakby okopcony. Legenda głosi, że to odcisnięty przez diabła ślad ognia piekielnego. Jeśli ten kamień jest mokry, to nie pogoda, a gdy suchy, to pogoda nie tylko dla rybaków. Jest suchy, więc pomykam do wrót Słowińskiego Parku Narodowego, ciekaw tego, co słychać, widać i czuć na pomoście widokowym w szuwarach jeziora Gardno. Licznik pokaże tu 11,72 km przebiegu, kasa w bramie SPN zamknięta po sezonie, więc sporo atrakcji za darmo. Zatrzymuję się na granicy plaży i przymorskiego, głównego pasażu handlowo-usługowego w Rowach. Tu dobrze widać zakres robót hydrotechnicznych, polegający na umacnianiu wybrzeża na zachód od portu. Raczej nie wygląda na to, że prace zostaną zakończone przed nadjeściem przyszłorocznego sezonu letniego. Może więc być tak jak jest: niebieska strzałka w lewo informuje, że do zejścia na plażę jest 350 m. Jest, ale

znacznie dalej. Nielatwo tu dobrać w grząskim piachu i z plażowymi tobołami. To na to psoczyli tegoroczni wczasowicze. Zejście na plażę za kilkusetmetrowym placem budowy ma dwa sprzeczne objaśnienia: zakaz wprowadzania psów oraz plaża dla właścicieli z psami. Tymczasem na plaży są plażowicze opalający się w jesiennym słońcu, wędkarze i tacy jak ja - chwilowo piesi cyklicy. Ciężko iść i jeszcze pchać rower.

Wracam na klifowy brzeg, gdzie czerwonym szlakiem dociągnę do Dębiny.

Mając za sobą ponad 5 km zmagani z piachami i licznymi pagórkami, kieruję się starą szosą, zwaną teraz ul. Willową w Dębnie, do Poddąbia.

Wybieram stromy podjazd wzdłuż linii energetycznej. Gramolę się w górę na piechotę. Trochę lżej, gdy pomyśleć, że coś zostało z doładowania na kamieniach wikingów. ●

©©



Temat wydania

Z Kazachstanu do Słupska

PASJE

To jest kowal, co się zowie...

Kunst doceniony. Franciszek Fieckowicz jest dumny ze swoich prac, bo są nietuzinkowe.

str. III

HISTORIA

Kto ty jesteś? Polak i katolik

Polska mniejszość. Być Polakiem w przedwojennym Słupsku znaczyło też być katolikiem.

str. VII

Bezpłatny miesięcznik dla mieszkańców Ustki

Jesteśmy z Wami już od lipca!



Kolejne wydanie
już 29 października!
nakład 8.000 egz.

Zapraszamy do kontaktu z działem reklamy:

Renata Świader-Pijanowska
doradca ds. reklamy

tel. +48 59 848 81 07
kom. +48 697 770 130
email: renata.swiader@polskapress.pl

Kolejne wydania

26 listopada

18 grudnia

REKLAMA

K015001242DH

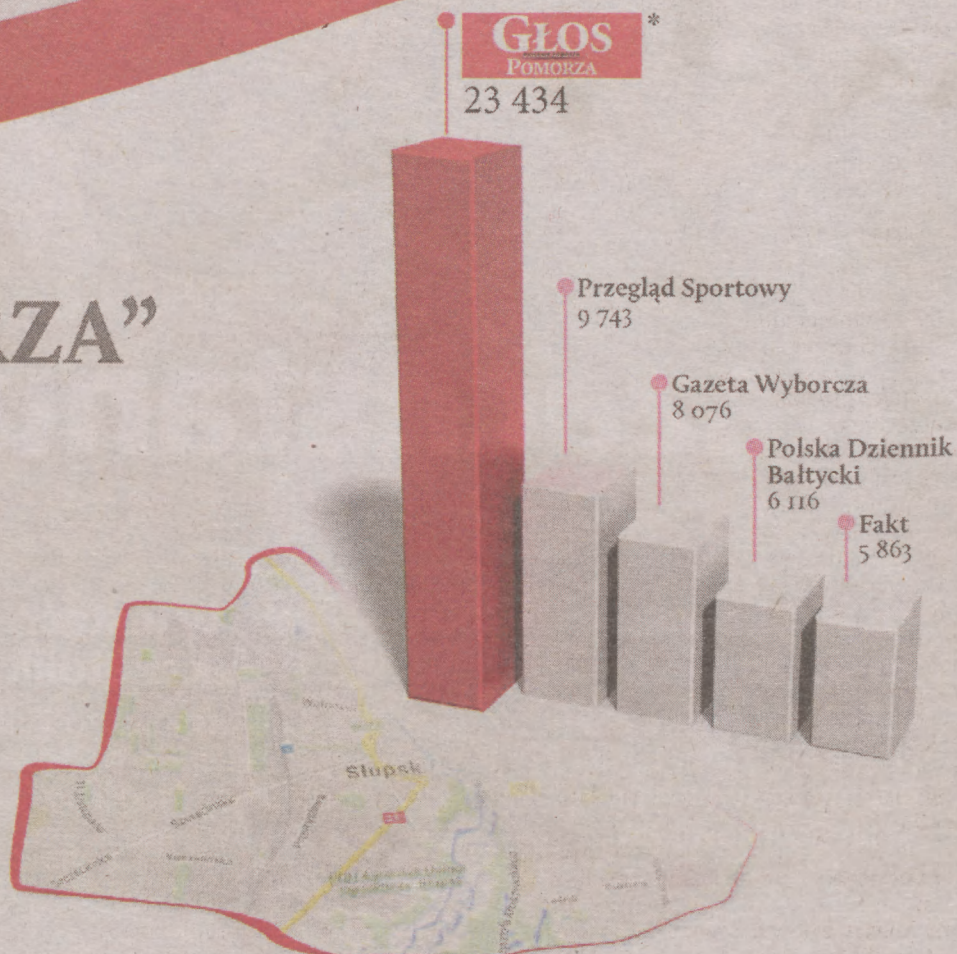
WYGRAJ WYBORY Z „GŁOSEM POMORZA”

Najwyższe
czytelność w Słupsku.

Kontakt z działem reklamy:
Monika Madej
Kierownik Działu Sprzedaży
519 503 524

* Mutacja Głosu Dziennika Pomorza

źródło: Polskie Badania Czytelności, realizacja
MillwardBrown, 02/2014 - 03/2015, wskaźnik CCS,
byłe woj. słupskie, miasta 50 - 100 tys. mieszkańców,
n = 107, opracowanie Polska Press Sp. z o.o.



Franciszek Fieckowicz jest dumny ze swoich prac, bo są nietuzinkowe

● Syn umie tylko grać na skrzypcach - mówiła jego mama, gdy zaprowadziła go na kurs do kowala

Słupsk

Zbigniew Marecki
zbigniew.marecki@gp24.pl

Urodził się 15 sierpnia 19ku na Dańkowszczyźnie, w kresowym zaścianku w województwie wileńskim, które wówczas było już częścią ZSRR. Był najmłodszym z czworga dzieci Józefa i Jadwigi Fieckowiczów. Przed wojną jego ojciec był sprawnym młynarzem.

- To wzbudzało zazdrość. Aby dokuczyć kułakowi, świadomie doprowadzono do tego, by rzeka porwała ojcowski młyn. W rezultacie do wojny i w czasie wojny rodzina mieszkała w walącej się chacie, którą można było tylko podpierać kołkami - opowiada pan Franciszek.

Zamieszkali pod Rygą

Po wybuchu II wojny światowej jego ojciec poszedł na front. W trakcie okupacji rodzina widywała go rzadko. Ostatecznie z wojny wrócił późno. Granica z Polską była już zamknięta. Rodzina musiała sobie radzić w nowych warunkach. Rodzice doszli do wniosku, że lepiej im będzie się żyło na Łotwie.

- Ojciec jak na tamte czasy był nieźle wykształcony, bo ukończył 11 klas. Znał też łotewski. Dlatego przenieśliśmy się do miejscowości Daūkapis koło Rygi, gdzie w miejscowym sowchozie ojciec zajmował się sprzedażą płodów rolnych. W interesach jeździł po całym ZSRR. Mama też handlowała. Pamiętam, że jeździła z towarami rolnymi do Kaliningradu - wspomina pan Franciszek.

Dostali cukier jako premię

On zaś razem ze starszym dzeństwem: Janem, Gabriełą i Eugeniuszem pracowali w polu, które im przysługiwało przy sowchozie. - Plewiliśmy buraki. W nagrodę na zimę dostaliśmy 7 worków cukru. Taka premia wtedy oznaczała dobrobyt - dodaje pan Franciszek.

Do tej pory lata spędzone na Łotwie wspomina dobrze, bo Łotysze byli przyjaźni, a rodzina czuła się wśród nich bezpiecznie. W tamtejszej szkole pan Franciszek ukończył 3 klasy podstawówki.

Osiedli koło Bornego Sulinowa

W 1957 roku jednak znowu można było wyjeżdżać do Polski, więc ojciec pana Francisz-



► Moje wyroby są niepowtarzalne, bo nie lubię w kółko robić tego samego - mówi pan Franciszek i chętnie pokazuje zdjęcia co ciekawszych swoich wyrobów

ka szybko załatwił potrzebne dokumenty i cała rodzina wsiadła do pociągu.

Wysiedli dopiero w Międzyzdrojach. Już w kraju zaoferowano im 21-hektarowe gospodarstwo rolne koło Bornego Sulinowa. Ojciec szybko je przyjął.

- Ponieważ w domu cały czas rozmawialiśmy po polsku, to mnie w szkole przyjęto do 4 klasy. Szybko nadrobiłem zaległości - zdradza pan Franciszek.

Z braćmi stworzył zespół

Po lekcjach pomagał ojcu w gospodarce, ale robota w polu i obojętność go nie pociągała. Bardziej wolał grać na skrzypcach. Słuch miał dobry, więc z braćmi stworzyli zespół i grali na weselach i zabawach. - Jan grał na akordeonie, Eugeniusz na perkusji, a ja na skrzypcach. Dobrze nam szło - dodaje.

Gdy skończył podstawówkę, mamą pana Franciszka postanowiła, że musi się nauczyć

praktycznego zawodu. Dlatego pewnego dnia zaprowadziła go do Kazimierza Jurgiewicza, kowala w Silnowie, który także pochodził z Kresów.

- Przyjmie pan za ucznia mojego syna? - zapytała, gdy z Frankiem pojawili się w kuźni. - A co on umie? - zapytał kowal. - Tylko na skrzypcach umie grać - odpowiedziała matka. - To już bardzo dużo umie - stwierdził kowal i przyjął go na trzy lata. W tym czasie Fra-

Najstarszy jego syn też kuł, ale zmienił zawód. Może będzie jeszcze uczył młodszego

nek miał się nauczyć kowalstwa i zdać egzamin czeladniczy na kowala. Pan Jurgiewicz był wymagający, ale jednocześnie fachowo przygotował młodego człowieka do czekającego go egzaminu.

Życiowe pouczenie

- W jednym miejscu to nawet kamień mchem obrosł. Teraz musisz sobie szukać innego miejsca, aby się nauczyć czegoś nowego - powiedział wtedy mistrz Jurgiewicz.

Franek zaczął się więc rozglądać za nowym zajęciem. Znalazł je szybko. W słupskim Famarolu, gdzie zatrudnił się jako czeladnik w kuźni. - Miałem ochotę na pracę w prototypowni, ale zaoferowali mi ją dopiero wtedy, jak się zwolniłem - relacjonuje. Nową pracę znalazł na tej samej ulicy, bo na ulicy Przemysłowej działała także firma wytwarzająca metalowe podstawy do lamp ulicznych. Tam także długo nie zagrażał miejsca. Wkrótce przeniósł się na ulicę Szczecińską do zakładu Stanisława Staniuka. Tam uczył się kotlarstwa. Brał udział w produkcji kotłów wysokopiętnych i przemysłowego centralnego ogrzewania. - Nadzorowałem także montaż zbiorników do Niemiec. Bracia Staniukowie to byli wspaniali ludzie. Bardzo dobrze mi się z nimi pracowało - wspomina.

Kuł karczmy słupskie

Po kilku latach jednak dał się namówić Tadeuszowi Szodrzie i został członkiem zespołu, który przy ulicy Tuwima przygotowywał wystroje wnętrz dla karczm słupskich, które przez kilkanaście lat były najbardziej znanym towarem eksportowym Słupska. - Wykonywałem okucia i charakterystyczne oświetlenie, które umieszczano w tych karczmach - opowiada pan Franciszek, ale na zagraniczne montaż jeździł rzadko. Wolał pracę na miejscu, blisko domu i rodziny.

W końcu, 38 lat temu postanowił, że założy własną firmę. Swoją kuźnię urządził w budynku państwa Bińkowskich, który mieścił się za budynkiem Urzędu Gminy Słupsk przy uli-

cy Sportowej. Pracował tam 18 lat. - Wtedy na prywatniarzy spoglądano złym okiem. Nawet narzędzia musiałem sobie sam wykuć - wspomina.

Duma zawodowa

Nie bał się nowych wyzwań. Pewnie dlatego zdobył ministerialne uprawnienia do prowadzenia kowalstwa artystycznego, o czym dumnie informuje wykuty ze stali napis na jego małej kuźni przy ulicy Borchardta w Słupsku.

Choć nie ukrywa, że prowadzenie kuźni w dzisiejszych czasach do łatwych przedsięwzięć nie należy, to jednak swój zawód lubi. - Duma zawodowa nie pozwala mi korzystać z półproduktów. Nie robię z nich składaków, jak wielu innych rzemieślników. Lubię robić rzeczy niepowtarzalne. Zawsze starałem się je wykonywać dobrze, bo wtedy bez reklamy klient przyprowadzi dziesięciu następnych. Na szczęście są jeszcze na świecie bogaci ludzie, którzy lubią kute rzeczy - uważa. Jego kunszt od lat doceniają muzealnicy i konserwatorzy zabytków. Dlatego dość często zlecają mu wykonywa-

46

LAT PRZEŻYŁ JUŻ z żoną Teresą, która zawsze czeka na niego z obiadem

nie rozmaitych detali i ozdobnych elementów wykończeniowych. Zarówno w kraju, jak i za granicą. Zrobił m.in. 18 hełmów, które są lampami w Neubrandeburgu. Wykonał orły na pomnik Neptuna w Gdańsku. Jego drzwi zdobią przejście koło dyżurki strażnika w słupskim ratuszu. Tam też na korytarzu wiszą jego lampy. Do słupskiego kościoła Mariackiego wykonał boczne kinkietty, a w kościele w Dębicy Kaszubskiej stworzył ozdobną obudowę ołtarza. Lista jego prac, które zdobiją rozmaite posesje, jest tak długa, że o wielu z nich zdążył zapomnieć. I tylko czasem sobie o nich przypomina, gdy ogląda stare fotografie. ●

©©

● Na naszej stronie

O warsztatach kowalskich w regionie słupskim czytaj na: www.gp24.pl

FOT. ZBIGNIEW MARECKI

Kazachowie Polskę znali

- 22 młodych Kazachów przyjechało na pół roku do Słupska. Studiują filologię rosyjską i biologię
- Prawosławni i muzułmanie przyjechali z ogromnego kraju, a Polska ich miło zaskoczyła

Reportaż

Ludzie

Monika Zacharzewska
monika.zacharzewska@gp24.pl

Obok Ukraińców drugą najliczniejszą grupą obcokrajowców, którzy studiują w tym roku na słupskiej Akademii Pomorskiej, są żacy z Kazachstanu. Przyjechali do Słupska ponad dwa tygodnie temu, by zaaklimatyzować się w nowym miejscu, poznać Słupsk i nauczyć się trochę języka polskiego. W swoim kraju studiują filologię rosyjską i biologię na Kazachskim Uniwersytecie Narodowym w Ałma-Acie.

W Słupsku przez semestr będą studiowali to samo, w grupach łączonych z polskimi studentami. Młodzi Kazachowie

na noclegi i studiowanie otrzymali dofinansowanie od swoich władz.

Większość studentów z Kazachstanu w Polsce jest po raz pierwszy, choć niektórzy byli u nas kilka dni w kwietniu. Mówią, że dla nich jesteśmy krajem zimnym, tanim i tolerancyjnym, a Słupsk pięknym miastem z miłymi ludźmi, w którym dba się o zieleni i zabytki.

O tym, czym ich Polska zaskoczyła, a co ich rozczarowało, rozmawiamy z czwórką studentów z Ałma-Aty - Iriną Skosnyaginą, Maximem Ponomarenko, Farizą Yelamanową oraz Suiutay Azamatkyzy.

O wyborze Słupska na studia

Studenci z Kazachstanu podejmą studia w Słupsku na mocy umowy bilateralnej podpisanej pomiędzy Akademią Pomorską a Kazachskim Uniwersytecie Narodowym w Ałma-Acie

Twierdzą, że Polska nie jest droga. Dużo kosztują tylko papierosy i komunikacja

w ramach wymiany semestralnej.

15 osób rozpocznie od października studia licencjackie na kierunku filologia rosyjska oraz siedem osób studia magisterskie na kierunku biologia.

Przyjechalibyśmy, by zdobyć doświadczenie w nowym kraju i dowiedzieć się więcej w związku ze specjalnością, którą studiujemy - literaturą rosyjską - mówi Maksym Ponomarenko, jeden z trzech chłopaków w 22-osobowej grupie studentów z Kazachstanu. Oprócz Słupska mieliśmy do wyboru jeszcze wyjazd na Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie. Wybraliśmy Słupsk ze względu na pomyślną współpracę tej uczelni z panią kierownik naszej katedry. I dlatego, że Słupsk wydał nam się miastem ładniejszym i bardziej sprzyjającym obcokrajowcom. Słupsk jest rzeczywiście ładny, bardzo zielony, pełen parków i skwerów. A do tego z zabytkowymi budynkami, jakich w naszym mieście nie ma.

Wy nie burzycie starej architektury, a chcecie ją chronić. To piękne. U nas się tak nie robi - opowiada Maxim.

Kazachowie przyjechali do Polski z ciekawości i dla możliwości, jakie daje im bolński system edukacji, znacznie bardziej elastyczny niż ten, według którego przebiegają studia na ich macierzystej uczelni. Twierdzą, że tutaj mają większą możliwość wyboru zajęć, które ich interesują, a nawet - wykładowców. Grafiki na ich uczelni są bardzo sztywne i trzeba się dostosować.

Goście z Kazachstanu przyznają, że gdy powiedzieli swoim rodzicom, że chcą wyjechać na pół roku do jakiegoś Słupska, ci nie wiedzieli, gdzie to jest.

Gdańsk, Kraków, Gdynia to znane u nas miasta, a o Słupsku do tej pory mało kto słyszał - opowiada Suiutay Azamatkyzy.



► Czworo z 22 studentów, którzy przyjechali do Słupska z Ałma-Aty: Maxim Ponomarenko, Irina Skosnyagina,

O Polsce też zresztą wiedzieli tyle, ile z Wikipedii - jak jest duża, choć mała w stosunku do Kazachstanu, co jest stolicą i z jakimi krajami graniczy.

No i wiedzieliśmy, że jest Kraków, skąd pochodzi dobrze znana u nas, jeszcze z czasów Związku Radzieckiego, krakowska kiełbasa - zauważa Irina. Jest bardzo smaczna, jednak u nas bardzo droga. To u nas prawdziwy rarytas.

O przyjęciu ich przez słupszczyzan

Studenci z Ałma-Aty mieszkają w akademiku, w kampusie Akademii Pomorskiej przy ul. Arciszewskiego. W życiu codziennym są praktycznie zdani tylko na siebie, ale jak mówią, dzięki życzliwości ludzi to nie jest dużym kłopotem.

Ludzie w waszym mieście są bardzo otwarci i ciekawi nas - mówi Suiutay Azamatkyzy. Chętnie z nami rozmawiają i podpowiadają, gdy pytamy

o drogę, czy szukamy czegoś w sklepie. Często pokazują nam mię, to zabawne.

Kazachowie jednak z zaskoczeniem zauważyli, że szczególnie dojrzali mieszkańcy Słupska, gdy słyszą, że studenci rozmawiają po rosyjsku, sami chętnie też w nim mówią. I to dobrze.

U nas rosyjski i kazachski to języki na co dzień używane. Zaskoczyło nas, że Polacy też mówią po rosyjsku - przyznaje Foriza Yeamanowa. Teraz już wiemy, że wielu z was kiedyś uczyło się go w szkołach.

Młodzi Kazachowie przyznają też, że sami sporo rozumieją już po polsku.

To słowiańskie języki, wiele słów jest podobnych - zauważa Maxim. Choć przekonaliśmy się, że są takie, które brzmią tak samo, a oznaczają coś innego. Np. stół - u was to stół, u nas krzesło. Z tego czasem wynikają zabawne nieporozumienia - śmieje się Irina

Studenci ze wschodu

Kazachowie i Ukraińcy na AP

Oprócz 22-osobowej grupy studentów z Kazachstanu, którzy przyjechali do Słupska na jeden semestr, na słupskiej uczelni naukę w tym roku zaczyna też spora grupa studentów z Ukrainy - ponad 100. Część z nich, tak jak Kazachowie, przyjeżdża na jeden semestr w ramach umowy bilateralnej z ukraińskimi uczelniami. Natomiast około 60 Ukraińców rozpocznie u nas pełnopłatne dla nich studia, które skończą z dwoma dyplomami: naszej uczelni i swojej macierzystej na Ukrainie. Po prostu połowę toku studiów będą uczyć się u nas, a połowę u siebie. (nik)



► Irina i Maxim, jak inni Kazachowie, mieszkają w akademiku

FOTOKASZ CAPAR

z kiełbasy krakowskiej



a, Fariza Yelamanova i Suiutay Azamatkzy

Skosnyagina, sympatia Maxima.

Jednak tak jak języki mogą być zbliżone, to urodą niektórzy młodzi Kazachowie bardzo wyróżniają się na ulicy.

Dziewczyny opowiadają o tym, jak na ich szczególnie wygląd reagują przechodnie i inni studenci.

- Już słyszałam, że mówią o mnie, że jestem Chinką czy Wietnamką. Polacy często pytają, skąd przyjechalśmy. Wołali już za nami: „Chiny, hallo Chiny” - mówi Fariza. - Ludzie są zdziwieni, gdy mówimy, że jesteśmy z Kazachstanu, że u nas ludzie po prostu mają taką urodę.

O polskim klimacie

Studenci z Kazachstanu przebyli do Polski długą drogę. Dwoma samolotami - najpierw do Amsterdamu, potem do Warszawy. Dalej jechali pociągami i autobusami. Ponieważ wiedzieli, że podróż będzie długa, a była bardzo długa, bo za każdym razem

na kolejny transport czekali nawet po siedem godzin, wzięli ze sobą rzeczy w rozsądnej ilości.

- Wcześniej oczywiście sprawdzaliśmy w internecie, jaką macie w Polsce pogodę. Wiedzieliśmy, że spędzimy tu zimę - mówi Suiutay.

Część studentów z Kazachstanu na pierwszy, kilkudniowy rekonesans przyjechała do Słupska jeszcze w kwietniu. Wspominają, że wtedy Polska wydała im się bardzo zimna.

- Wysiedliśmy z pociągu, ludzie chodzili w koszulkach, sweterkach, a my mieliśmy na sobie kurtki i wcale nie było nam za ciepło - mówi Suiutay. - Co prawda było 18 stopni, ale nie spodziewałam się takiego chłodnego wiatru. Później dowiedziałam się, że to chłód od morza i w Słupsku zazwyczaj bywa przez to zimniej niż w głębi waszego kraju.

Bo w Kazachstanie jest zdecydowanie cieplej niż w Polsce.

- Od kwietnia czasami aż do listopada trwa u nas ciepła lato. Wtedy dziewczyny chodzą w sukienkach i w sandałach. U was już od kilku tygodni podobno nie nosi się sandałów - mówi Maxim. - Natomiast zimy mamy marnie. Owszem, pada śnieg, ale zazwyczaj razem z deszczem i nie utrzymuje się długo.

O religii

Kazachstan to kraj wielowyznaniowy, choć dominuje islam. Około 20 procent społeczeństwa to prawosławni. Tak jak Irina i Maxim, którzy już rozmawiają o tym, jak będzie wyglądało ich Boże Narodzenie w Polsce.

Natomiast Fariza jest muzułmanką.

- Tylko że u nas wyznawcy wielu religii żyją obok siebie i nikt nie zwraca na to szczególnej uwagi, do jakiej świątyni się chodzi. Nie ma na tym tle jakichś szczególnych konfliktów.

Tu w Słupsku sama też z ciekawości zajrzałam do kilku pięknych, starych kościołów. Oczywiście katolickich - mówi Fariza. - Trochę się bałam, jak będą na mnie patrzeć ludzie, którzy tam przychodzą. Ale było bez problemu. Polacy wydają mi się bardzo tolerancyjni. Tak samo jak mieszkańcy naszego kraju.

Maxim dodaje: - Kazachstan jest świeckim krajem i wiara jest indywidualną sprawą każdego człowieka. Nikt nikomu jej nie wypomina ani nie narzuca. I niczego nie zabrania - mówi chłopak.

O kuchni

Młodzi goście z Kazachstanu, gdy przyjechali do Polski, od razu pokochali nasz żurek. Kuchnia polska ich zaskoczyła, ale bardzo miło. Nie głodują, znajdują w sklepach żywność, która im odpowiada, choć młodzi muzułmanie mają pewne kłopoty.

- My, prawosławni, nie mamy kłopotów z jedzeniem. Nie mamy żadnych większych religijnych ograniczeń. Gorzej mają nasi koledzy muzułmanie, bo w Polsce je się bardzo dużo wieprzowiny: szynki, wędliny, kiełbasy - zauważa Irina. - Oni tego nie jedzą.

- Cóż, podobno żurek jest pyszny i sycący, ale jest z kiełbasą - przyznaje muzułmanka Fariza. - My raczej jemy naleśniki, pierogi, które też macie bardzo smaczne. Na naszym talerzu jest dużo sałat, ziemniaków, a z mięsa dużo kurczaków.

Największe kłopoty pojawiają się w dniach, gdy muzułmanie powinni świętować. W minionym tygodniu przypadał dzień święta Kurban Bajram, czyli Święto Ofiarowania. To jedna z dwóch najważniejszych w roku muzułmańskich uroczystości religijnych.

- I z tej okazji dziewczyny, które wyznają islam, w pokojach w akademiku smażyły na maśle takie specjalne placki. Coś podobnego do polskich pączków, tylko nie takie słodkie - opowiada Irina. - To tradycyjne danie serwowane w muzułmańskich domach na to święto.

Przyjazd młodych Kazachów do Polski nie zwolnił ich z kultywowania tradycji religijnych. Twierdzą, że nie jest to aż tak bardzo kłopotliwe, jak by mogło się wydawać.

Oprócz polskiej kiełbasy znali wcześniej jeszcze polskie jabłka. - W Alma-Acie są bardzo popularne, choć nie we wszyst-

Muzułmańscy studenci przeżyli już tu pierwsze święto Kurban Bajram

kich sklepach dostępne - mówi Kazachowie.

O kosztach życia

Zanim ponad 20 młodych Kazachów przyjechało do Polski, spodziewali się, że życie u nas jest droższe.

- Myśleliśmy, że jest drożej niż u nas, a okazało się, że jest odwrotnie - mówi Suiutay. - To nas miło zaskoczyło. Nasze tenge, nasza narodowa waluta, jest bardzo korzystnie przeliczana na wasze złotówki.

Przyznają, że w tak dużym mieście jak Alma-Ata, z którego pochodzą i w którym studiują, koszty życia są dość wysokie.

- Natomiast w porównaniu z naszym krajem u was bardzo drogo wychodzi kupowanie papierosów i macie bardzo drogi transport - uważa Irina. - Na przykład nas jeden przejazd autobusem miejskim to

w przeliczeniu jeden złoty. w Słupsku za taki przejazd trzeba zapłacić aż 2,5 złote. No i jeszcze zauważyliśmy, że bardzo wysokie ceny mają lekarstwa.

Natomiast produkty, takie jak jabłka, warzywa, mięso, są dla nich stosunkowo tanie.

O uchodźcach z Syrii

- O tym problemie mówi się nie tylko w Polsce - mówi Irina. - To kłopot całej starej Europy. I dotyczy nie tylko ludzi z Syrii, ale i z Iranu, Iraku, Afganistanu. Oni szukają nowego miejsca do życia, bo u nich trwa regularna wojna.

Zdaniem Iriny, Syryjczycy są uciśnieni ekonomicznie i politycznie w swoim kraju i dlatego szukają bezpiecznego miejsca do życia gdzie indziej.

- Europa staje teraz przed pytaniem, co z nimi zrobić, jak dojść do kompromisu. I tak jak na przykład we Francji są mecze, to w wielu innych miejscach Europy ich nie ma. I trzeba będzie znaleźć odpowiednie, godne miejsca dla tych uchodźców - twierdzi Irina. - Oni przecież też muszą mieć prawo, by chronić swoją tożsamość i swoją wiarę. ●

©©



Dla dziewcząt z Kazachstanu Polska to chłodny kraj

Sport

Rafał Szymański
rafal.szymanski@gp24.pl

Aż do 1973 roku w powstałym w 1950 roku województwie koszalińskim najlepsze wyniki w piłce nożnej osiągała Gwardia Słupsk. W 1951 i w 1952 roku grała w II lidze, na zapleczu ekstraklasy. Gwardia Koszalin, zespół z ówczesnej stolicy województwa, powtórzyła ten wynik dopiero po blisko 20 latach, w 1973 roku.

Gwardia - piłkarskie dziecko Słupska

Klub powstał w 1946 roku i od początku związany był ze Szkołą Milicji w Słupsku. Był klubem resortowym, ale założonym przez zwykłych funkcjonariuszy. W Archiwum Państwowym w Koszalinie są dokumenty świadczące o tym, że Gwardia ze Słupska, założona przez milicjantów, różniła się od Gwardii Koszalin, którą założyli pracownicy Urzędu Bezpieczeństwa.

Piłkarze ze Słupska początkowo odnieśli sukces tylko na szczelbku okręgu. W sezonie 1949/1950 zespół zdobył tytuł mistrza Pomorza Zachodniego. Trenerami byli wtedy Michał Starosielski i Władysław Żelazny. Zespół grał dobrze, bo szkoleniowcy wprowadzili system WM, znany jeszcze sprzed II wojny z ligi angielskiej, gdzie wprowadzał go londyński Arsenal i jego menedżer Herbert Chapman.

WM - historyczna taktyka

Jego wizja została stworzona przez wprowadzenie przepisu o spalonym. Docenił obrońców i powiązał zadania poszczególnych formacji. Coraz większe zadania spoczywały na barkach pomocników oraz łączników (tak nazywali się wtedy zawodnicy, którzy łączyli linię pomocy z atakiem). Grający tym systemem WM Arsenal zdobył mistrzostwo ligi angielskiej (1931 r. i 1933 r.) i puchar Anglii (1930 r.). Potem używały go niemal wszystkie brytyjskie drużyny, reprezentacja Anglii, Austrii i Real Madryt. Systemem tym grano blisko 20 lat. Modyfikując go nieco, Vittorio Pozzo zdobył z Włochami dwukrotnie tytuł mistrza świata.

Do Słupska system WM dotarł wtedy, gdy był praktycznie znany na całym świecie, tutaj dopiero cywilizował piłkarską taktykę. Powojenni sportowcy przybywający do miasta grali na starych wzorach jeszcze tylko z dwójką obrońców, bez czwórki tzw. łączników. Może dlatego w 1947 roku Gwardia przegrała dwa mecze z reprezentacją milicji węgierskiej 3:9 i 0:4. Od 1951 roku słupszczanie, dzięki WM, zagrali w II lidze dwa sezony.

II liga - historyczne lata

Gwardia w pierwszym roku gry zajęła w swojej grupie ósme,

Jak taktyka WM zagościła nad Słupią. Od Arsenalu przez Real Madryt do Gwardii Słupsk

● Nieco zapomniani dzisiaj piłkarze Gwardii Słupsk po II wojnie światowej grali w futbol najlepiej nad Słupią. Dzięki temu występowali na zapleczu ekstraklasy



▶ Piłkarze Gwardii przed jednym ze spotkań w II lidze na stadionie przy ul. Madalińskiego. Wtedy jeszcze nie nazywał się 650-lecia



▶ Gracze Gwardii przed kolejnym spotkaniem. Na koszulkach mieli wyhaftowany napis „CWMO”

ostatnie miejsce. Nie spadała, bo przyszła reorganizacja. W 1952 roku było lepiej, zajęła piątą pozycję. Najlepszym strzelcem zespołu był wtedy Władysław Gadaj. W 1952 roku zdobył 16 goli (albo 14, jak podają inne źródła - dop. R. Szymański). Gracz pochodził z Lechii Tomaszów Ma-

zowiecki. Do Słupska przybył w 1949 roku, a zaczynał grę w WKS Artylerzyście, także z Tomaszowa. Przybył nad Słupię wraz z bratem Marianem i jeszcze jednym graczem z Tomaszowa - bramkarzem Wacławem Kwiatkowskim. Cała trójka powoływana była wtedy

do reprezentacji województwa szczecińskiego. Bracia Gadaj wraz z Jerzym Sosnowskim stanowili trójkę napadu, górną część literki W w systemie WM. Od nich zależało zdobywanie goli.

PZPN z początkiem 1953 r. wyznaczył kolejną reorganiza-

cję. II liga została zmniejszona z 40 do 14 zespołów. Gwardziści znaleźli się więc klasę niżej.

W lipcu 1954 r. klub zakończył działalność. Wtedy przyszedł rozkaz rozwiązania Centrum Wyszkożenia MO. ●

Podziel się historią

● Lipiec 1945 roku uchodzi za oficjalną encyklopedyczną datę powstania klubu Czarni Słupsk. Obchodzimy więc 70. rocznicę powstania powojennego słupskiego sportu. W serii artykułów przedstawiamy na naszych łamach 70 lat sukcesów, okresów lepszych i gorszych, zmian, sylwetki sportowców, działaczy, wydarzenia. To będzie część większego projektu, który będziemy realizować ze słupskim Muzeum Pomorza Środkowego. Chcemy uporządkować wiedzę i pamiętki po tym przemijającym okresie, które mogą zginąć bezpowrotnie. Były w tym czasie lata wielkiej świetności. Cel to także powstanie muzealnego miejsca na pamiętki po słupskim sporcie. Liczymy na pomoc czytelników, sportowców, trenerów, znawców tematu. Dzielimy się z naszą redakcją wiedzą i pamięcią.
rafal.szymanski@gp24.pl, 598488130.(res)

Piłkarze Gwardii Słupsk trenowali 2-3 razy w tygodniu popołudniami

Św. Otton patronem. Być Polakiem w Słupsku znaczyło też być katolikiem

● Były specjalne msze dla Polaków z obozów. Kościół był wtedy zawsze pełny

● Podczas wojny w Słupsku zginęło wiele dzieci polskich robotników przymusowych

Historia

Jarosław Stencel
jaroslaw.stencel@gp24.pl

Polacy nie byli zbyt liczni w przedwojennym Słupsku, ale wielu z nich odcisnęło piętno na jego historii.

Czasy średniowieczne

Miasto było we władaniu polskim już za czasów pierwszych Piastów. Na prawym brzegu pomiędzy ramionami rzeki Słupi już w IX wieku powstał gród obronny słowiańskich Pomorzan. Z czasem to miejsce stało się siedzibą książąt słupskich. Miejsce to było zwane starym zamkiem aż do 1500 roku. To właśnie tam urodził się słupski książę Bogusław X, który powziął decyzję budowy zamku tuż obok tzw. nowego miasta. Choć Niemcy mieszczenie i rajcy miejscy tworzyli mu spore problemy, swój pomysł zrealizował i możemy cieszyć się tym budynkiem, mimo iż za czasów niemieckich od upadku księstwa pomorskiego w 1648 roku budynek przeżywał ciężkie chwile, będąc najczęściej magazynem, a całe wyposażenie zostało wywiezione przez Niemców między innymi do Berlina.

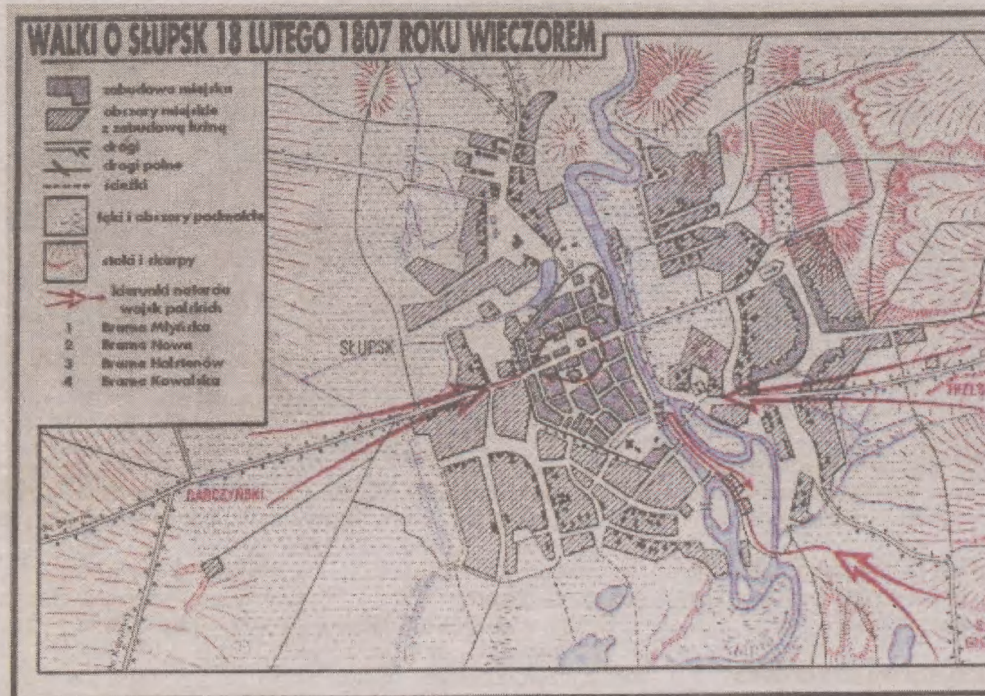
W XIV wieku słupszczanin mógł być nawet królem Polski. Książę słupski Kazimierz IV z dynastii Gryfitów, syn Bogusława V i Elżbiety Kazimierzówny, córki Kazimierza Wielkiego, był jednym z pretendentów do objęcia polskiego tronu. Niestety nie stało się tak, gdyż sprawa objęcia władzy była już

wtedy w zasadzie przesądzona na korzyść Ludwika Węgierskiego. O związkach Słupska z Polską ponownie było można usłyszeć w 1807 roku, podczas kampanii napoleońskiej. Oblegający Słupsk Polacy pod dowództwem gen. Sokolnickiego zdobyli miasto.

Katolicy i Polacy w Słupsku

Po okresie reformacji katolicy w Słupsku (najczęściej Polacy) byli w mieście bardzo nieliczni. Nie posiadali przez długi czas nawet swojej parafii.

Ostatnie nabożeństwo (ale już ewangeliczne) w języku polskim odbyły się pod koniec XVII wieku. Dla porównania, w Głównych odbywały się jeszcze w roku 1886. Od roku 1843 składano prośby o utworzenie w mieście parafii katolickiej. Władze niemieckie były niechętnie tworzeniu takich parafii, obawiając się wzrostu świadomości ludności autochtonicznej, kaszubskiej. Sytuacja poprawiała się od 1851 roku, kiedy do miasta przybył wrocławski misjonarz Aleksander Pfeiffer. Sześć lat później utworzono parafię słupską i włączono właśnie do diecezji wrocławskiej, ale potwierdzenie tego faktu nastąpiło dopiero w roku 1887. Budowę kościoła zainicjowano w latach 70. XIX wieku. Jakby symbolicznie wybrano do tego miejsce ważne dla tzw. staromieszczan („my staromieszczanie Jordanu nie przekroczymy” - usłyszeli ci, którzy jeszcze w 1929 roku chcieli budować siedzibę słupskiej parafii po zachodniej stronie Słupi), czyli teren dawnego



► Mapa przedstawiająca stan walk o Słupsk w 1807 roku. Siły polskie nacierały z kilku stron. Realizację operacji otoczenia i zajęcia Słupska rozpoczęto 17 lutego około południa



► Centrum katolickiego i polskiego życia w przedwojennym Słupsku. Kościół św. Ottona wybudowany w miejscu dawnego grodu oraz szkoła i budynek parafialny przy ulicy Ojca Pio

grodu i kaplicy książęcej. Budowę słupskiego kościoła wspierał dwór saksoński oraz Augustyna - cesarzowa Niemiec i Elżbieta - cesarzowa austriacka.

Parafianie byli tutaj dość zróżnicowani. Oprócz stałych mieszkańców niemieckiego lub polskiego pochodzenia na terenie parafii przebywali robotnicy sezonowi, głównie Polacy

i Ukraińcy z zaboru rosyjskiego i austriackiego oraz żołnierze (także Polacy z zaboru pruskiego) słupskiego garnizonu wojskowego. Tuż po I wojnie światowej parafia była prężnym ośrodkiem życia polskiego za sprawą księdza Adolfa Pojdy. Duszpasterz prowadził aktywną pracę na terenie całej parafii, docierając do polskich ro-

botników sezonowych i rodzin kaszubskich. W tym czasie w Słupsku przebywało sezonowo około 1000 Polaków. Na ks. Pojdy i jego polskie kazania nasyłały się szykany i brutalne ataki niemieckich nacjonalistów. Mimo tego w wyborach do Reichstagu na listę polską padło w regionie 30 głosów. Przy parafii istniała szkoła ka-

tolicka i stowarzyszenia społeczne. Znałe w Słupsku były siostry Dziadek posiadające sklep przy pl. Mariackim. W czasach hitlerowskich słupscy Polacy musieli zmieniać nazwiska. Jedną z rodzin polskich była rodzina Kostkowskich mieszkająca przy obecnej ulicy Wileńskiej. Ich synem był urodzony w Słupsku w 1915 roku alumn Bronisław Kostkowski, który został zamordowany w 1942 roku w obozie w Dachau. Kostkowski został beatyfikowany przez papieża Jana Pawła II w 1999 roku w grupie 108 błogosławionych męczenników, a w 2004 przez radę miejską Słupska ustanowiony został patronem Słupska.

Robotnicy przymusowi

Podczas wojny istniało w Słupsku kilkanaście obozów pracy przymusowej. Polacy i przedstawiciele różnych narodowości pracowali również w słupskich fabrykach i sklepach. Było tutaj ponad 2000 robotników przymusowych i jeńców wojennych narodowości polskiej, rosyjskiej, francuskiej, włoskiej, byli też jeńcy amerykańscy. Znajdowała się też tutaj filia obozu koncentracyjnego Stutthof, gdzie więźniami byli przeważnie Żydzi. Msze dla polskich robotników przymusowych były odprawiane właśnie w kościele św. Ottona. Wśród robotników przymusowych było również wiele kobiet. Największy na terenie miasta obóz dla robotnic przymusowych z dziećmi zorganizowano w budynku szkoły podstawowej przy ulicy Deotymy (Wollmarktstrasse). Obóz ten założono na przełomie października i listopada 1944 roku. Skierowano tam około 2000 osób narodowości polskiej, rosyjskiej, białoruskiej, ukraińskiej, estońskiej, litewskiej i łotewskiej. Dzieci na skutek katastrofalnych warunków sanitarnych i żywieniowych szybko umierały. Stało się tak z kilkoma setkami polskich dzieci, także z ewakuowanymi w lutym do obozu w Gogolewku. 7 marca 1945 w Łasku Południowym Niemcy zamordowali 22 robotników przymusowych z obozu przy ul. Kozińskiego. Jak relacjonował także jeden z Polaków, tego dnia zamordowanych również zostało dziewiętnastu jeńców radzieckich. ●



► Pracownicza karta tożsamości włoskiego jeńcy Ermano Pozzio wydana nieco ponad tydzień przed upadkiem miasta

Dzbankologia stosowana

● Kampanię - z głową - buduje ktoś, żeby przez niefrasobliwość zrujnował ją inny ktoś

● Sok zamiast wody w reklamowym dzbanku, czyli historia niezrozumienia idei

Słupsk

Moje pomysły, przemyslenia i luźne uwagi o naszym kochanym mieście.

Katarzyna Sowińska
katarzyna.sowinska@gp24

Słupskie Wodociągi od długiego czasu prowadzą kampanię promującą idealnie czystą i nadającą się do picia wodę prosto z kranu.

Luksus prosto z kranu

Zamiast kupować wody mineralne w plastikowych butelkach, wystarczy odkręcić kurek i jest oszczędnie i zdrowo. Jednym słowem - francuski luksusowy Perrier może się schować.

Słupska spółka dwoi się i troi, żeby przekonać do korzystania z wody bez obaw.

Na większości miejskich imprez pojawiały się i wciąż pojawiają miłe panie, namawiające do kosztowności krystalicznie czystej wody.

Kryształ w szkłe

Dzbanki, z przejrzystego szkła, z logo Wodociągów, stały się idealnym w swej prostocie chwytem marketingowym - serwowana w nich woda, przejrzysta, bez najmniejszego paproszka, zachęca spragnio-



► Słodki, śliwkowy, świeżo wyciskany sok wywołał burzę - omyłkowo wzięty za wodę serwowaną przez słupskie Wodociągi

nym. Do tego listek mięty i plasterki cytryny - czy może być coś lepszego?

Czysta woda zdrowia doda

- Zachęcamy do korzystania z wody płynącej z naszych ujęć wody - powiedział nam Przemysław Lipski, rzecznik prasowy wodociągowej spółki. - Rozdajemy nasze szklane dzbanki, żeby było widać, jak wysokiej klasy jest woda płynąca z kranów w mieście. Nasza firma pracuje nieustannie nad poprawianiem jakości wo-

dy i środowiska. To nasze główne założenia.

Kampania przyniosła rewelacyjne rezultaty - słupszczanie zaczęli chętnie sięgać po kranówkę.

Dzbanek dzbankowi nierówny

Strategia z rozdawaniem szklanych dzbanków sprawdzała się świetnie, spółka z promowaniem najlepszej z najlepszych wód na świecie szła jak burza. Ludzie zaś byli zadowoleni, że nie muszą wydawać pieniędzy na mineralną ze sklepu.

Stereotypy o tym, że nie pije się nieprzegotowanej wody prosto z kranu, padły jak mur berliński.

Czar prysł

Za sprawą... soku śliwkowego. Słodkiego, z ekologicznych śliwek, świeżo wyciśniętego.

Niby nic, ale nie raz, nie dwa w historii świata bywało, że przez drobniaczek w perzynę obrały się wielkie plany. Nie od parady mawia się, że diabeł tkwi w szczegółach. W tym przypadku śmiało można powiedzieć, że pieczołowicie bu-

dowana świetna marka słupskich Wodociągów poległaby na soczystej śliwce.

Telefony, telefony

Tydzień temu na łamach naszego tygodnika pojawiło się zdjęcie dzbanka wypełnionego zawieszoną, brunatną cieczą. Tymczasem napis wygrawerowany na dzbanku głosił: „Pijmy wodę prosto z kranu”.

- Zrozumiałem żart - dodaje Przemysław Lipski. - Jednak nie do każdego dotarło, że to właśnie tylko żart. - Zostawiliśmy swoje dzbanki również

w ratuszu, niestety nie mamy wpływu na to, co jest do nich nalewane. Po publikacji zdjęcia rozdzwoniły się telefony, firma musiała się tłumaczyć. Nie chcę komentować całej sprawy, mogę jedynie zapewnić, że nasza woda jest idealnie czysta. Woda wyglądająca w ten sposób, jak nieznany mi napój w feralnym dzbanku, płynie z instalacji jedynie w przypadku awarii - wtedy jednak ostrzegamy mieszkańców.

Sok się rozlał...

Całe zamieszanie rozpetęło się po niedawnym posiedzeniu Słupskiej Rady Biznesu.

Na stole pojawiły się dzbanki Wodociągów, które pechowo uwiecznione zostały przez naszego fotoreportera.

- Dostaliśmy kilka kartonów ze świeżo wyciskanim sokiem - tłumaczy Karolina Chalecka, kierownik Referatu Komunikacji Społecznej i Mediów. - Sok był naprawdę pyszny, dostaliśmy taki prezent od lokalnej firmy i postanowiliśmy rozlać go gościom biorącym udział w posiedzeniu Rady Biznesu. - Zapewniam, że to była jednorazowa sytuacja, zupełny przypadek, że jeden z pracowników nalał soku akurat do takiego dzbanka - dodaje Karolina Chalecka. ●

©©

FOT. ŁUKASZ CAPAR

PÓŁ ŻARTEM, PÓŁ SERIO



Rzymski
nos...
Jest coś
we mnie!

PŁOTKI TYLKO SPRAWDZONE

IPOsprawie

● Słupski szpital. PO sprywatyzowaniu go, chryja tam goni chryję. To nie był dobry pomysł, aby zbudować go na fundamentach PRL-u. Ciągłe z nim jest coś nie tak. Może za mało kropidła było przy otwarciu. Książd Jan Giratowicz na pewno nie poskapi święconej wody.

Paris and Hilton

● Jakiej wody kolońskiej używa szef słupskiej prokuratury okręgowej pan Włodarczyk? Może ktoś wie? Intensywny ten zapach roznosi się od gabinetu szefa przez piętro i czuć go prawie w windzie. To musi być coś mocnego. Prosto z Paryża.

Starcie gigantów

● Pewnego przypadkowego poranka, w radiu, które usypia Słupsk, usłyszeliśmy potyczkę gigantów, czyli pojedynkę słupskich kandydatów do Senatu. O, co za nudy, wa-

ta, pustostowie i beznadzieja. Nudziarz Kleina niczym nie zaskoczył, ale po Kujawskim spodziewaliśmy się ciut świeżości. Płonne nadzieje.

Wtopa miesiąca

● Aspirujący do najbardziej zielonego miasta w tej części kuli ziemskiej Słupsk, zapomniał kompletnie o Dniu bez samochodu. Biernacki naprędce wymyślił, że w ramach obchodów otworzy się parking rowerowy. Nikt tego nie kupił i miejski oficer rowerowy wylądował na dywaniku. Zostanie kapralem rowerowym? I tak ma szczęście, że Biedronia nie było w mieście.

Wujek z Ameryki

● A propos naszego prezydenta obieżyświata. Jak ktoś skrupulatnie wyliczył, we wrześniu, ojciec (matka?) naszego miasta był w sumie pięć dni w Słupsku. Złośliwi powiedzą, że o pięć dni za dużo.

FOT. KRZYSZTOF PIOTROWSKI